CHŁOPI i PAŃSTWO

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Rok I, Nr 42 | Warszawa, 14 grudnia 1947 | Cena 5 zł

Czesław Wycech

Wytyczne nowej drogi

Dziś już większość działaczy ludowych rozumie, że kierunek poprzedniej linii politycznej Stronnictwa przyniósł w swych skutkach duże szkody Stronnictwu, wsi i państwu. Masy członków i sympatyków PSL zdecydowane są na wkroczenie na nową drogę.

Rezolucje uchwalone przez Radę Naczelną na posiedzeniu w dniu 16 listopada b. r., wskazują masom chłopskim nową linię polityczną PSL. Omówimy szczegółowiej zasadnicze założenia nowej drogi PSL.

Można je ująć krótko w trzech punktach:

a) **Polskie Stronnictwo Ludowe nie chce być w opozycji,**

b) **PSL stoi na stanowisku sojuszu chłopsko-robotniczego,**

c) **Wypowiadamy się za zjednoczeniem ruchu ludowego,**

d) **Stoimy na stanowisku demokracji ludowej.**

Ruch ludowy, jako część składowa obozu demokratycznego w Polsce dążył do zmiany i przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego, a więc z natury rzeczy walczył z istniejącym rozkładem społecznym. Zajmował wobec tego stanowisko opozycyjne i negatywne wobec istniejącej rzeczywistości gospodarczej i politycznej. Nasza półwiekowa droga — to najczęściej droga opozycji i negacji, to walka o demokrację i sprawiedliwość społeczną. W okresie niewoli walczyliśmy z zaborcami o niepodległość i społeczne wyzwolenie, w czasie Drugiej Rzeczpospolitej ruch ludowy walczył o realizację demokracji społecznej i politycznej, gospodarczej i kulturalnej.

Między dwiema wojnami światowymi ruch ludowy parę razy wchodził do koalicyj rządowych, jednakże przez większą część czasu dwudziestoletniego okresu był w opozycji wobec rządów krajowych; od przewrotu majowego w 1926 roku byliśmy jako ruch ludowy w zdecydowanej i ostrej, czasami bardzo gwałtownej opozycji wobec sanacyjnego systemu rządzenia. Wobec tego, że większość czasu ruch ludowy był w opozycji wobec istniejącego układu politycznego, dlatego też opozycyjna i negatywna postawa ludu weszła niejako w krew chłopa polskiego. I dlatego też w chwili, gdy powstała Odrodzona Polska ruch ludowy, zgodnie ze swą tradycyjną linią zajął postawę opozycyjną wobec rządów Odrodzonej Polski.

Rodzi się pytanie czy PSL może pozwolić sobie na opozycję i walkę w obecnej sytuacji narodu polskiego.

Każda grupa polityczna zajmuje postawę wobec rządu, zależnie od jego programu działania. Jeśli rząd posiada program zbliżony do programu partii, wtedy popiera się linię polityki rządowej, gdy dzieje się odwrotnie wówczas stronnictwo staje w opozycji do poczynań rządowych.

Działalność obecnego rządu zmierza do realizacji programu Polski Ludowej.

W Polsce buduje się nowy ustrój społeczno-gospodarczy i państwo demokracji ludowej. Zasadniczymi fundamentami tego nowego gmachu państwowego są: a) nasza nowa siedziba narodowa od Bugu do Odry, b) reformy społeczno-gospodarcze z reformą rolną i nacjonalizacją przemysłu na czele, c) oparcie organizacji życia politycznego w państwie o zasady demokracji ludowej, d) oparcie rozwoju i bezpieczeństwa Polski o sojusz polsko-radziecki i sojusz z krajami słowiańskimi. Za wszystkimi tymi zasadami wypowiedziała się ostatnia Rada Naczelna. Kongres PSL w styczniu również wypowiedział się za tymi założeniami programowymi budowy Polski Ludowej; jedynie w PSL trwał spór co do zasady demokracji ludowej, którą odrzucał St. Mikołajczyk, jednakże ostatnia Rada Naczelna postanowiła zerwać z demokracją liberalną, stając na stanowisku demokracji Ludowej. Polska zatem buduje na zasadach zgodnych z naszym ludowym programem.

Wobec tego PSL nie może stanąć w opozycji do rządu, który realizuje zasady ludowego programu, gdyż wtedy stanęłoby w sprzeczności ze swym programem, nie dopuszczałoby do realizacji własnych założeń ideowych. Stanowisko opozycyjne w tych warunkach byłoby bezsensem politycznym. Zajęcie przez nas stanowiska opozycyjnego podważałoby zasady ustrojowe Polski Ludowej, a to w swej konsekwencji zbliżałoby nas do pozycji zajmowanej przez podziemie, które jest opozycją ustrojową. Dlatego też z tych dwu względów nie możemy zajmować stanowiska opozycyjnego.

Dalej zjawia się pytanie czy może PSL pozwolić sobie na wybór opozycyjnej drogi w okresie, gdy przed narodem polskim stoją olbrzymie zadania do wykonania.

Kraj nasz jest straszliwie zniszczony, wsie i miasta są w ruinach, rolnictwo i przemysł wymagają odbudowy. Mamy przed sobą na historyczną miarę zakrojone zadania w zakresie zaludnienia i zagospodarowania Ziem Odzyskanych na których trzeba od nowa tworzyć życie ludzkie. Wszyscy zdajemy sobie z tego sprawę, że im szybciej i gruntowniej ziemie te zagospodarujemy, tym bardziej zostaną one związane ze starymi ziemiami w jedną nierozerwalną całość, tym bardziej odeprzemy zakusy na nie naszych wrogów.

A przecież obok tych zagadnień mamy przed sobą trud utrwalenia i pogłębienia dokonanych reform społecznych.

I czyż chłop polski mógłby pozwolić sobie na drogę walki i negacji w okresie, kiedy naród musi zdobyć się na gigantyczny wysiłek? Z poczuciem odpowiedzialności odpowiadamy — „nie". Droga opozycji i negacji byłaby działaniem na szkodę żywotnych interesów państwa i narodu wobec tego stanowczo ją odrzucamy.

Chłop nie może być w opozycji, ani nie może pójść do domu, lecz winien stanąć do wytężonej pracy. Polska powinna się zamienić w potężną kuźnicę i pracowisko postępu, w którym wykuwa się lepszą przyszłość narodu. Dla wykonania tych zadań trzeba nam zgody i jedności, a nie swarów i kłótni, boć przecież chodzi nam o wielkie rzeczy. O przyszłość Polski.

I tu w sposób naturalny wyłania się potrzeba sojuszu chłopsko-robotniczego, gdyż tylko na tej platformie można zmobilizować wielkie a dziś jeszcze nie wyzyskane siły społeczne dwu podstawowych warstw dla wykonania programu Polski Ludowej.

Jeśli ruch ludowy pragnie utrwalenia i pogłębienia reform społecznych, a do tego zmierza zgodnie z naszym programem, to w takim razie trzeba sprzymierzać się z tymi, co mają podobne dążenia. Chłopi i robotnicy mają wspólne cele i wobec tego winni wspólnie działać w budowaniu lepszego jutra Polski Ludowej. Na Radzie Naczelnej PSL w dniu 16 listopada br. jasno i po chłopsku określił nową drogę PSL kol. Franciszek Korga, stary i zasłużony działacz ludowy z nad Sanu, dziś z Dolnego Śląska. Mówił on co następuje: „Przed wojną ruch ludowy szedł ręka w rękę z robotnikami, będąc zwalczany przez wszelkiego rodzaju wstecznictwo i kołtuństwo. Czy dziś mamy zmienić dawnego swego przyjaciela robotnika, odrzucić z nim współpracę, stanąć z nim do walki, a natomiast iść ręka w rękę ze wstecznictwem, które przez pół wieku nas zwalczało. Dziś do ludowców przymilają się nasi dawni wrogowie i przeciwnicy, bo chcą nas uwikłać w walkę z robotnikami, naszymi przedwojennymi towarzyszami pracy i walki. My ludowcy winniśmy iść naszą dawną drogą — chłop winien być w sojuszu z bratem robotnikiem w budowie Polski Ludowej".

Sojusz chłopsko-robotniczy jest dla nas nie tylko hasłem, lecz i programem dnia codziennego, a więc jest to praca chłopów, robotników i pracowników umysłowych w organizacjach politycznych, gospodarczych i kulturalnych, praca na codzień, we wszystkich placówkach społecznych i państwowych. Sojusz chłopsko-robotniczy jest również dla nas programem gospodarczym, w którym winny być należycie uwzględnione potrzeby rolnictwa i przemysłu, interesy chłopów, robotników i pracowników umysłowych. Sojusz chłopsko-robotniczy to jednocześnie wskazanie, że reprezen-

JÓZEF OLSZYŃSKI

Fałszywym przyjaciołom w odpowiedzi

Chłopi polscy, na przestrzeni swej tysiącletniej historii, mieli zawsze swoich opiekunów i przyjaciół.

Po przyjacelsku bardzo często zaprzęgano ich w jarzmo pańszczyźnianej niewoli, radzono im cierpliwie znosić przeróżne pańskie kaprysy, z prawem pierwszej nocy włącznie — i czekać cierpliwie na zapłatę w „życiu przyszłym".

Po przyjacielsku budowano dla chłopów karczmy i rozpijano ich celowo, by przepijali swoją ziemię i dalej tkwili w ciemnocie, nędzy i zacofaniu.

Po przyjacielsku też, od chwili powstania Ruchu Ludowego, zwalczano w bezwzględny sposób wszelką samodzielną myśl chłopską, tłumacząc chłopom, że to ich zgubi, jeżeli nie tu na ziemi, to po śmierci napewno, lub też starano się od wewnątrz rozsadzić i dzielić na grupki, by nie mogli dojść do decydującej siły.

Po przyjacielsku i niby w imię dobra Narodu w czasie okupacji chciano podporządkować sobie cały Ruch Ludowy, a opornych wpisywano na czarne listy a nawet strzelano.

Po powrocie Mikołajczyka, po przyjacielsku skandowano: Mi-ko-łaj-czyk! Mi-ko-łaj-czyk! Niech żyje PSL!

Niedawni wrogowie udawać zaczęli naszych przyjaciół, zachęcać nas do walki z demokracją ludową, w imię dobra narodu i Państwa, w imię niepodległości. Zacierali ręce z radości w miarę wzrastania sztucznej barykady pomiędzy chłopami a partiami demokratycznymi. Cichcem dopowiadali sobie: *niech się kłócą, niech się wyrżną sami między sobą, bo jedni i drudzy są dla nas niebezpieczni.*

A kiedy na nas spadły ciosy, pochowawszy sami głowy w piasek, zachęcali nas do wytrwania.

To byli fałszywi, podstępni przyjaciele.

W stosunku do nich można zastosować stare przysłowie: *„Boże broń mnie od przyjaciół, bo od nieprzyjaciół sam się obronię".*

Od czasu powstania i w miarę rozrostu zdrowej opozycji w PSL, a tym bardziej po ucieczce Mikołajczyka, w środowiskach naszych fałszywych przyjaciół na nowo zawrzało.

Tych którzy odważyli się przeciwstawić polityce „Wodza Narodu" zaczęto obrzucać przy pomocy jarmarcznej propagandy niezliczoną ilością na poczekaniu zmyślonych obelg i wersji. Posądzano o zdradę, o zaprzedanie się, wyliczając otrzymane sumy pieniężne i stanowiska rezerwowane; zarzucano bezgraniczne tchórzostwo, lub też, w najlepszym wypadku, dopatrywano się zmiany taktyki.

Nie widzimy potrzeby wszczynania dyskusji na ten temat, a tym bardziej nie mamy potrzeby usprawiedliwiać się. Naszym fałszywym przyjaciołom odpowiadamy krótko:

Nasza dotychczasowa działalność sama za siebie odpowiada. Patriotyzmu od Was nie potrzebujemy i nie chcemy się uczyć. Nasz patriotyzm jest głęboki, prawdziwy, wynikający z troski o dobro Narodu i Państwa, nie tylko na dzisiaj, ale również w perspektywie dalszej przyszłości.

I dlatego też śmiało i zdecydowanie wkraczamy na nową drogę, która idzie po linii szczerej współpracy z partiami demokratycznymi w budowaniu demokratycznej Polski Ludowej na wszystkich odcinkach życia społecznego i wspólpracy na terenie międzynarodowym ze wszystkimi demokratycznymi, miłującymi pokój narodami, a przede wszystkim narodami słowiańskimi.

J. O.

tacja chłopów winna być należycie uwzględniona w rządzie, samorządzie, instytucjach gospodarczych i kulturalnych. Sojusz chłopsko-robotniczy to zachowanie właściwej proporcji między obowiązkami i prawami różnych warstw społecznych w budowaniu Polski Ludowej.

Prawdą jest, że dziś partie robotnicze odgrywają dominującą rolę w życiu politycznym, że PSL nie ma jeszcze odpowiedniej reprezentacji, ale i prawdą jest, że stało się to wskutek naszej błędnej polityki chłopskiej. Zgodną a harmonijną współpracą z robotnikami, a przede wszystkim jasnym i wyraźnym, a pozytywnym stosunkiem do fundamentów budowy Polski Ludowej chłop peeselowiec dorabiać się będzie właściwej roli i znaczenia w nowej Polsce. A nad tym wszystkim górować winna troska o jak najbardziej wytężoną pracę w zakresie odbudowy i przebudowy naszego gospodarstwa narodowego.

Z troski o aktywizację mas chłopskich wypływa konieczność zjednoczenia ruchu ludowego. Błędem było stworzenie Polskiego Stronnictwa Ludowego w okresie wchodzenia w życie Polski Ludowej podziemnych sił „Rocha" na jesieni 1945 roku. Po ucieczce Mikołajczyka znowu na odcinku chłopskim działają tylko te dwie siły. Nie możemy jednak kontynuować błędów przeszłości w układzie politycznym wsi i dlatego trzeba ponownie podjąć dzieło zjednoczenia ruchu ludowego. Ale żeby trwałym było to dzieło zjednoczenia winno opierać się o wspólne założenia ideowe, o fundament sojuszu chłopsko-robotniczego i wzajemne zaufanie, w przeciwnym razie będzie ono tworem sztucznym, a zatem nietrwałym. Jednak już od dziś winna być podjęta ta współpraca między obu partiami chłopskimi na odcinku politycznym, społeczno - gospodarczym i oświatowym, winny być powołane stałe komisje porozumiewawcze obu stronnictw na wszystkich stopniach, ażeby już w okresie przejściowym podejmować wykonanie wspólnie ustalonych zadań, zdobywać wzajemne zaufanie przy wspólnym warsztacie pracy. Na drodze wspólnej pracy dla dobra wsi i państwa będziemy zmierzać do pełnego zjednoczenia ruchu ludowego.

Jedność ruchu ludowego będzie narastała z dnia na dzień w procesie twórczej pracy we współdziałaniu z partiami robotniczymi, a nie w walce i negacji jak to było w okresie trwania chłopskiej jedności w latach 1931 — 1939. Jedność zdobyta na tej drodze będzie miała znamiona twórczego czynu chłopskiego w budowaniu lepszego jutra Polski Ludowej.

Wreszcie czwartą podstawową zasadę PSL na nowej drodze — zasadę demokracji ludowej omówię w następnym artykule.

Cz. Wycech.

Chłopi województwa krakowskiego wobec zmian w PSL

Chłopi małopolscy mają za sobą przeszło pięćdziesięcioletnią tradycję pracy i walki w szeregach Ruchu Ludowego. Ruch ten, zrodzony w Małopolsce, niejednokrotnie przechodził trudności natury wewnętrznej. Na przestrzeni kilkudziesięciu lat jego istnienia nie brakło zdrad i rozłamów. Nie jeden raz przywódcy — mający skądinąd duże zasługi dla jego rozwoju — usiłowali chłopa zaprowadzić na cudze podwórko. Jednak zdrowy instynkt polityczny mas chłopskich stanął na przeszkodzie tym zamiarom.

Walcząc z trudnościami i nie bacząc na przeszkody, które stawiano zewsząd, małopolski chłop wyrąbał sobie własną drogę politycznego działania, a celem tej drogi — była zawsze Polska Ludowa. Była ona dla niego tym ideałem, dla którego urzeczywistnienia poświęcił on wiele trudu i ofiar, nie szczędząc przy tym i krwi, która lała się obficie w latach walki z sanacją.

Idąc drogą samodzielności, chłop małopolski nigdy nie wszedł na manowce politycznej awantury, nigdy nie stał się narzędziem inspirowanym i kierowanym przez czynniki obce. Obcą mu była zdrada interesów własnego państwa lub służenie interesom zagranicy. Dowodem tego jest chociażby uporczywa walka, jaką ruch chłopski prowadził przeciw polityce Becka, która prowadziła Polskę do całkowitego odosobnienia w obliczu rosnącej potęgi hitlerowskich Niemiec. Powodując się zdrowym rozumem politycznym i interesem narodu, chłopi zorganizowani w Ruchu Ludowym świadomie szukali sprzymierzeńców dla Polski w bratnich narodach słowiańskich.

Po wyzwoleniu Polski chłopi województwa krakowskiego masowo skupili się w szeregach Polskiego Stronnictwa Ludowego, na czele którego stanął Wincenty Witos, wypróbowany przywódca chłopów. Niestety — rychło brakło Jego wytrawnego i doświadczonego kierownictwa, tak bardzo potrzebnego, ażeby w trudnych czasach przełomu pokierować stronnictwo na właściwą drogę. Ta droga — to droga sojuszu chłopsko - robotniczego, oraz pozytywna praca nad budową Nowej Polski, opartej o zasady demokracji ludowej.

Następca Wincentego Witosa — Mikołajczyk, nie poszedł tą drogą. Idąc za podszeptami Anglosasów pokierował Stronnictwo na bezdroża walki z obozem demokracji ludowej. Do szeregów Stronnictwa poczęli się wciskać dotychczasowi wrogowie Stronnictwa, którzy — wykorzystując błędy i fałszywe nastawienie jego kierowników — usiłowali uczynić ze Stronnictwa parawan dla nielegalnej działalności podziemia. Taka polityka musiała się skończyć dla Stronnictwa katastrofą, a dla tych, którzy ją prowadzili — ucieczką.

Rozumieli to dobrze chłopi i stąd polityka mikołajczykowskiego kierownictwa poczęła budzić w dołach coraz więcej wątpliwości i zastrzeżeń. Coraz częściej podnosiły się głosy domagające się zmiany zarówno dotychczasowej linii politycznej stronnictwa jak i jego kierownictwa.

Stąd też zmiany, jakie dokonały się ostatnio w Stronnictwie, chłopi województwa krakowskiego przyjęli z zadowoleniem i ulgą. Do nowych władz Stronnictwa ustosunkowali się z pełnym zaufaniem i garną się do pracy.

Powołany Tymczasowy Zarząd Wojewódzki PSL z miejsca zabrał się energicznie do pracy i na jej wyniki nie trzeba będzie długo czekać. W szeregu powiatów zreorganizowano Zarządy Powiatowe, które natychmiast podjęły działalność. W powiecie tarnowskim odbyły się w niedzielę 23 listopada w szeregu gmin masowe zgromadzenia, na których chłopi peeselowcy nawiązali współpracę z obozem demokracji ludowej.

Po ciężkich przejściach i doświadczeniach w czasie wojny wieś w województwie krakowskim pragnie przede wszystkim spokoju. W zgodzie z innymi pragnie się odbudowywać i dźwigać gospodarczo. Chce iść drogą postępu, który zapoczątkowany został przez przeprowadzone reformy społeczne. Pozostając wierni swojemu stronnictwu — chłopi peeselowcy województwa krakowskiego — solidarnie i ręka w rękę z robotnikami stają do pracy nad odbudową Polski i utrwaleniem zdobyczy demokracji ludowej.

K. — Ludowiec

Konferencja PSL w Pułtusku

W dniu 30 listopada br. odbyła się pierwsza po półtorarocznej przerwie konferencja powiatowa działaczy Polskiego Stronnictwa Ludowego w powiecie pułtuskim. Działalność na tym powiecie została zawieszona, co w dużym stopniu osłabiło obecną prężność organizacyjną Stronnictwa. Mimo to konferencja była licznie obesłana.

Referat obrazujący nowe drogi Stronnictwa wygłosił wiceprezes NKW PSL— poseł Madejczyk. Jeden z kolegów obecnych na konferencji określił, że przemówienie to było inne, wręcz odmienne od tych jakie słyszano poprzednio jeszcze za Mikołajczykowskiego kierownictwa. Próbując zanalizować różnicę doszedł do wniosku, że jest ona ogromna w sensie dodatnim. Referat kol. Madejczyka zawierał akcenty wychowawcze i ideologiczne, obrazujące przemiany i nawrót na starą ideologicznie drogę radykalnej myśli chłopskiej.

Na tematy poruszane w referacie zabierało głos kilku kolegów. Poruszono szereg zagadnień z życia gospodarczego powiatu, szereg bolączek chłopskich. Wypowiedzi chłopskich działaczy cechowała prawdziwa troska o dobro państwa i optymizm co do bieżących prac państwowych. Zebrani podkreślili, że powiat pułtuski wywiązał się dobrze z obowiązków ciążących na nim i z prawdziwym zrozumieniem dobra ogólno państwowego. Aktualna sprawa wypłacenia podatku gruntowego w naturze jest już prawie rozwiązana.

Można było zaobserwować, że chłopi powiatu pułtuskiego przestawili się z negacji i bierności — do roli, która im przypadła w udziale, tj. do roli żywicieli, obrońców i gospodarzy państwa. Bolączkami są zniszczone przez wojnę tereny. Ubiegła wojna dotknęła bardzo powiat. Wiele wsi jest zniszczone, wielu chłopów mieszka jeszcze w bunkrach poniemieckich, ale wiara z jaką wyrażają swoje poglądy na tę sprawę każe nam wierzyć, że wspólnymi siłami przy pomocy państwa stan ten wkrótce się zmieni.

Odnośnie zagadnień wewnętrznych naszego Stronnictwa — chłopi wysuwali wiele krytycznych uwag w stosunku do dawnego kierownictwa. Sprawa jedności ruchu ludowego leży im na sercu i w związku z tym pragnęliby, by doszło do porozumienia z SL.

Następnie poruszono szereg spraw natury organizacyjnej, omówiono kwestię uaktywnienia się Stronnictwa na tym terenie. Pod koniec obrad zebrani uchwalili szereg rezolucji, które podajemy poniżej.

Treść rezolucji wybitnie świadczy o obywatelskim wyrobieniu chłopów PSL pow. pułtuskiego, którzy mimo zawieszenia działalności Stronnictwa na tym terenie nie zerwali nici wiążących go z całością ruchu ludowego.

Tadeusz Marczak

REZOLUCJE

uchwalone przez Powiatową Konferencję PSL w Pułtusku

Konferencja Powiatowa działaczy Polskiego Stronnictwa Ludowego powiatu pułtuskiego dnia 30 listopada 1947 r. postanawia:

1) podjąć pracę organizacyjną w szeregach Polskiego Stronnictwa Ludowego na terenie powiatu Pułtusk — aby tą drogą zadokumentować chęć pracy i twórczego wkładu w budowę Polski Ludowej we wszystkich przejawach życia państwowego, a tym samym na barki chłopskie wspólnie z braćmi robotnikami wziąć współodpowiedzialność za losy państwa. Chłopi powiatu pułtuskiego wezmą udział w pracach gospodarczych i samorządowych.

2) Chłopi z powiatu pułtuskiego potępiają wrogą dla mas ludowych działalność Stanisława Mikołajczyka jako prowadzącą do burzenia dotychczasowych zdobyczy Polski Ludowej, a w szczególności — reformy rolnej, nacjonalizacji podstawowych gałęzi przemysłu oraz upowszechnienia oświaty.

Ze swej strony stwierdzają, że zdobycze te są niezbędnym i podstawowym fundamentem Polski Ludowej.

3) Działacze Polskiego Stronnictwa Ludowego powiatu pułtuskiego solidaryzują się z nową linią polityczną reprezentowaną przez Naczelny Komitet Wykonawczy PSL wybrany przez Radę Naczelną Stronnictwa w dniu 16 listopada b. r.

Głosy chłopów PSL ze Śląska

Zarządy Powiatowe P. S. L. z terenu Śląska zgłaszają rezolucje potępiające działalność dawnego NKW P.S.L. i haniebną ucieczkę Mikołajczyka, a zwłaszcza zatajenie przez niego dokumentu gwarantującego przez rząd brytyjski nasze granice zachodnie na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Zarządy powiatowe solidaryzując się z nowymi władzami P. S. L. z Prezesem Józefem Niećką na czele. stoją na stanowisku demokracji ludowej i sojuszu chłopsko - robotniczego zgłaszają swoją współpracę z nowymi władzami Stronnictwa dla ugruntowania nowej rzeczywistości polskiej.

Śląsk Opolski śpieszy również z gotowością współpracy dla ugruntowania zdobyczy ustrojowych Polski Ludowej.

Zarząd Powiatowy P. S. L. w Opolu składający się z czołowych działaczy ludowych, z byłych członków Związku Polaków w Niemczech z powstańców Śląskich oraz ze Związku byłych Więźniów Politycznych na zebraniu w dniu 12.XI. br. uchwalił rezolucję, stwierdzającą, że kierownictwo P. S. L. ze Stanisławem Mikołajczykiem na czele sprzeniewierzyło się programowi Stronnictwa i spowodowało wiele szkód Państwu i Ruchowi Ludowemu.

Zarząd Powiatowy PSL w Opolu potępiając zdradziecką ucieczkę Mikołajczyka i jego towarzyszy, wzywa wszystkich swych członków do zjednoczenia się z całym obozem demokracji polskiej, by w sojuszu chłopsko - robotniczym wznosić i umacniać gmach Polski Ludowej.

Prezes Zarządu Wojew. P. S. L.
w Katowicach
O. Kotula

Sekretarz Wojew.
M. Szeliga

Czytajcie i prenumerujcie »CHŁOPI i PAŃSTWO«
Adres Administracji: **WARSZAWA, Aleje Jerozolimskie 83**

JÓZEF ZGRZEBNIAK

Zapiski do najnowszych dziejów Ruchu Ludowego

Do najnowszych dziejów ruchu ludowego zaliczam wszelką działalność wykonywaną w organizacyjnych ramach ruchu w okresie okupacji.

Przypuszczam, że ktoś i kiedyś, pokusi się o spisanie pełnej historii chłopskich zmagań się z okupantem. Nie będzie to jednak łatwe zadanie do wykonania. Na przeszkodzie stanie brak dokumentarnych materiałów. Centralne archiwa uległy bowiem zniszczeniu w czasie powstania warszawskiego. W całości ocalały jedynie tylko komplety prasy centralnej.

Wszystko inne pozostaje głównie w pamięci ludzkiej, która jest zawodna. A im dalej, tym bardziej zacierać się będą w pamięci wszelkie zdarzenia czasów walk konspiracyjnych.

Już i teraz się zdarza, że z pamięci wydobywane zdarzenia i naświetlanie tych zdarzeń, mocno rozmija się z prawdą historyczną.

*

Powstanie w ramach ruchu ludowego Batalionów Chłopskich — było niewątpliwie wydarzeniem dużej miary. Zwłaszcza, gdy weźmiemy pod uwagę ten fakt, że BCH nie były pomysłem papierowym, były natomiast żywym i czynnym organizmem wojskowym, krwawo walczącym z okupantem. Dla tego też cały dzisiejszy ruch ludowy dumnym winien być z tego, że w jego łonie powstały takie Bataliony i tak chlubnie wpisały się własną krwią do dziejów walczącego narodu i do dziejów całości ruchu ludowego w Polsce.

Tym bardziej dumnym winien być ruch ludowy ze swoich Batalionów — że *powstały one na mocy własnej inicjatywy chłopskiej, własnych wysiłków organizacyjnych i na mocy własnej woli poszły do walki z okupantem w mię Polski Ludowej.* Walcząc z okupantem, walczyły jednocześnie o demokrację i o sprawiedliwość społeczną w Polsce z jarzma niemieckiego wyzwolone.

*

W tym momencie należy ustalić kilka zasadniczych faktów, których nikt i niczym nie zdoła podważyć. Mianowicie:

1. W r. 1939-tym, zaraz po kapitulacji Warszawy, powstał Związek Walki Zbrojnej (ZWZ) z gen. Tokarzewskim na czele.

2. Komenda Główna ZWZ, zmierzając do ugruntowania swej organizacji i na terenie wiejskim, spowodowała zorganizowanie się tak zw. „ośrodka wiciowego" którego zadaniem było praktyczne wprowadzanie ZWZ na wieś. Przeciwko takiemu stanowi rzeczy protestowali inni wiciarze.

3. W drugiej połowie marca 1940 r., w mieszkaniu Marii Babskiej, odbyła się ogólno-polska konferencja „Wici", na której delegaci stwierdzili, że ZWZ jest w terenie bardziej organizacją polityczną, aniżeli wojskową. W konsekwencji postanowiono podporządkować się Centralnemu Kierownictwu Ruchu Ludowego, likwidując tym samym tak zw. „ośrodek wiciowy".

4. W grudniu 1940 r. formalnie i faktycznie założone zostały fundamenty pod rozbudowę Batalionów Chłopskich. Już wtedy mieliśmy opracowane podstawowe Regulaminy i pierwsze instrukcje organizacyjne. Nastąpiło też zaprzysiężenie Komendanta Głównego. Od tego czasu rozpoczął się pierwszy etap pracy — etap rozbudowy organizacyjnej BCH. — i pierwszych, na razie drobnych sabotaży.

5. *Zorganizowanie i cała działalność bojowa Batalionów — to tylko i tylko inicjatywa i samodzielne działanie samych chłopów, głównie młodzieży chłopskiej, której pionem ideowym był przedwojenny ruch wiciowy.*

*

Aż tu naraz, Michał Ulewicz, na łamach „Dziennika Ludowego" ogłasza, że właściwym organizatorem BCH był płk. Horak.

„On to przede wszystkim zorganizował i wykształcił BCH, oddając się im całą duszą i sercem. Służył ludowym szeregom bojowym swoją ogromną wiedzą wojskową, wielkimi zdolnościami i nadludzką pracą."

A dalej:

„Jednym z właściwych twórców siły i sprawności bojowej oraz pionu politycznego Batalionów Chłopskich był płk. Aloizy Horak, aresztowany następnie przez gestapo i zamordowany.

Pod pseud. „Aloizy Horak" krył się pułk. Justyn Malecki".

Przede wszystkim drobne sprostowanie: płk. Aloizy Horak miewał różne pseudonimy. W 1940 r., jako Komendant Warszawskiego Okręgu ZWZ, występował pod pseud. Nestorowicza, a później Neumana. Prawdopodobnie używał i innych pseudonimów. W każdym bądź razie jedno jest pewne: prawdziwe jego nazwisko brzmiało: *Aloizy Horak. Nazwisko Maleckiego Justyna — było nazwiskiem ochronnym*, to znaczy: na takie imię i nazwisko posiadał fałszywy dokument i pod tym nazwiskiem był zameldowany w którymś z domów bodajże przy ul. Żurawiej.

Ale to wszystko nie jest rzeczą najważniejszą. Ważnym jest to, że Aloizy Horak, jako płk. dyplomowany, posiadał wiedzę i zdolności wojskowe, przy czym był niezwykle pracowitym. Z tym w pełni godzimy się z Michałem Ulewiczem.

Zachodzi tylko pytanie:

czy płk. Aloizy Horak mógł być „jednym z właściwych twórców siły i sprawności bojowej oraz pionu politycznego BCH?

Ażeby dać na to pytanie odpowiedź, należy przede wszystkim ustalić pewne fakty.

*

Płk. Aloizy Horak w początkach 1940 r. został mianowany Komendantem Warszawskiego Okręgu ZWZ. Na stanowisku tym wytrwał do początków 1942 r.

Mniej więcej w połowie 1941 r., kiedy Bataliony Chłopskie już dość wyraźnie wykrystalizowały się, między innymi i na terenie woj. Warszawskiego, docierać zaczęły meldunki, iż na tym terenie oddziały ZWZ mają do BCH pozytywny stosunek. Dowiedzieliśmy się przy tym, że zawdzięczać to należy Komendantowi Okręgu, który jest szczerym demokratą. Nie pamiętam już w jaki sposób dowiedziałem się i o tym, że pod ps. Komendanta Nestorowicza, kryje się płk. Horak, który przed wybuchem wojny zajmował stanowisko zastępcy szefa Biura Historycznego.

Postanowiłem zebrać ściślejsze wiadomości o płk. Horaku. W BCH odczuwaliśmy bowiem brak wyższych oficerów, choćby tylko jako doradców fachowych. Jeśli więc płk. Horak jest na prawdę szczerym demokratą — to może uda się go nam pozyskać do współpracy.

W Biurze Historycznym pracowała przed wojną i nasza kol. Maria Maniakówna. Zobowiązałem więc ją do zebrania ściślejszych wiadomości o postawie ideowej płk. Horaka.

Po paru tygodniach kol. Maniakówna zakomunikowała mi, że wszyscy jej koledzy z Biura Historycznego orzekli, że płk. Horak był oddawna antysanatorem i demokratą. Z tego powodu popadł w wojsku w niełaskę czynników decydujących i został odwołany ze stanowisk ściśle wojskowych do Biura Historycznego.

Po uzyskaniu takich informacji, prosiłem o skontaktowanie mnie z płk. Horakiem, co też nastąpiło jesienią 1941 r.

W rezultacie naszej rozmowy, płk. Horak oświadczył:

— Jestem Komendantem Okręgu Warszawskiego ZWZ i obowiązuje mnie lojalność wobec moich władz wyższych. Dlatego też gotów jestem zameldować się celem uzyskania zezwolenia na współpracę z Waszą Komendą. Czy uzyskam zezwolenie — nie wiem. W każdym bądź razie jedno możecie przyjąć do wiadomości, że ja i moi współpracownicy, mamy do BCH nawskroś pozytywny stosunek i żadnych przeszkód nie będziemy Wam robić. Wszystkich ludowców, którzy uprzednio weszli do ZWZ, możecie reklamować i wcielać ich do swoich szeregów. Uważam, że dla ludowców—właściwe miejsce jest w BCH.

Poza tym doszliśmy wspólnie do wniosku, że meldowanie się do Kom. Gł. ZWZ o zezwolenie na współpracę fachową z BCH, będzie bezcelowym. Natomiast zrodził się pomysł, by wysłać depeszę do Londynu z wnioskiem, by Wódz Naczelny przydzielił do BCH płk. Horaka w roli doradcy fachowego. Depeszę Londyn otrzymał — ale odpowiedzi żadnej nie uzyskaliśmy.

Zasadniczo zmieniła się sytuacja w pierwszej połowie 1942 r. Płk. Horak został odwołany ze stanowiska Komendanta Okręgu Warszawskiego i oddany do dyspozycji Komendanta Głównego. Wtedy płk. Horak się zbuntował. Oświadczył w Kom. Głównej, że przystępuje do współpracy z BCH, w dziedzinie szkoleniowej.

W czasie paru rozmów ustaliliśmy rolę płk. Horaka w BCH. *Został mianowany w Kom. Głównej BCH inspektorem i szefem wyszkolenia.*

W tym samym czasie objął również stanowisko szefa wyszkolenia w Komendzie Milicji RPPS.

W sierpniu 1942 r. rozpoczął pracę szkoleniową za pośrednictwem Kursu Korespondencyjnego. *Pierwsza lekcja kursu szeregowych wyszła do oddziałów BCH w sierpniu. Następne: we wrześniu, październiku i listopadzie. Razem płk. Horak opracował 4 lekcje. W tym czasie był na jednej odprawie Wojewódzkich Komendantów BCH i na jednej odprawie Powiatowych Komendantów woj. Kieleckiego.*

W tym też czasie opracował i przekazał nam broszurę p. tyt.: *„Edward Rydz-Śmigły podczas kampanii wrześniowej"*. Broszurę tę wydaliśmy drukiem już po Jego śmierci.

I — niestety! W dniu 11 listopada 1942 r. płk. Horak został aresztowany i po trzech miesiącach okrutnych badań — rozstrzelany.

Niewątpliwie, że gdyby nie aresztowanie, płk. Horak odegrałby w BCH niezwykle ważką rolę na rzecz sprawności bojowej szeregów chłopskich, — co wyszło by na pożytek sprawy wolności narodu i demokracji.

W najmniejszym stopniu nie przekreślało by to jednak tego, faktu, że Bataliony Chłopskie, były dziełem samych chłopów.

Taka jest prawda historyczna o pułk. Horaku, jako naszym współtowarzyszu-żołnierzu BCH.

Jan Madejczyk

DEMOKRACJA

Słowo demokracja jest bardzo rozpowszechnione. Zdaje się, że nie ma człowieka w Polsce, któryby tego słowa nie wymawiał bodaj kilka razy dziennie. Nie wszyscy jednak wiedzą, że dzisiejszy świat, zwłaszcza po ostatniej wojnie, stosuje dwie odmiany demokracji. Na zachodzie istnieje demokracja z przydomkiem liberalnej czy też kapitalistycznej. U nas zaś, a także w krajach środkowej Europy, stosowana jest po ostatniej wojnie demokracja ludowa.

Ta pierwsza demokracja, zachodnia, była już w Polsce stosowana w okresie od 1919 roku do maja 1926 roku. Niestety, każdy pamiętający owe czasy, a zwłaszcza ci, co w pracy politycznej wówczas brali udział, przyznają, że demokracja ta nie zdała egzaminu.

Warstwa chłopska przegrała ten okres całkowicie.

Demokracja ówczesna dopuszczała wszystkie prądy nurtujące w warstwach naszego społeczeństwa, a prądów tych po wojnie światowej, po stu pięćdziesięciu latach niewoli, nie brakowało. Wieś polska była rozbita na kilka zaciekle zwalczających się stronnictw. Demagogia święciła tryumfy. Obrzucanie się wzajemnie błotem kalumnij było powszechnym.

Pamiętam wybory w roku 1922 do Sejmu i Senatu. Prawie w każdej parafii znaleźć można było sporo kandydatów z różnych list, a każdy szukał dla siebie poparcia. Witos i jego Stronnictwo PSL — „Piast" — miało prawie że decydujący wpływ na ówczesny rząd i cóż się okazało?

Oto Stronnictwo, które miało poparcie władz, Stronnictwo, które reprezentowało chłopów w Polsce, a chłopów tych było 70 proc. w narodzie, Stronnictwo to zdobyło na 444 posłów zaledwie 70 posłów! A gdybyśmy policzyli wszystkich ówczesnych posłów ze stronnictw chłopskich, to nie dużo więcej ponad setkę naliczyli byśmy.

Gdzież się więc podziały głosy chłopów?

Zaniesione zostały do urny, ale nie na swoich przedstawicieli. Głosami chłopów wyszli obszarnicy i ich pupile różnych odmian, jednym słowem — reakcja!

Sejm bez zdecydowanej większości, mający prawie połowę posłów reprezentujących wstecznictwo, nie mógł przeprowadzić żadnych reform dla ludu korzystnych; nie mógł też wytworzyć rządu o zdecydowanym i jasnym programie.

W okresie tym byliśmy świadkami słabości rządów i ciągłych zmian gabinetów. Dlatego też panował chaos na każdym kroku.

Do stabilizacji waluty przystąpiono dopiero po pięciu latach istnienia państwa. W tak długim okresie nie było stałej waluty — liczyliśmy na miliony, miliardy i t. d. Płace pracowników państwowych wypłacano dwa razy w miesiącu, gdyż suma otrzymywana 1-go nic już nie znaczyła 15-go.

Robotnicy próbowali strajków. Lała się krew — były trupy. Padł pierwszy prezydent Narutowicz z ręki sfanatyzowanego faszysty polskiego. Drugi prezydent Wojciechowski po 3-ch latach przepędzony armatami Piłsudskiego. Jakże straszne plony wydawała owa demokracja w Polsce, aż wreszcie przygotowała zamach majowy.

To też gdy w ciężkich czasach okupacyjnych rozważaliśmy, jaki winien być ustrój odrodzonej Polski, nikt sobie chyba nie życzył abyśmy po tylu okropnych doświadczeniach mieli we[illegible] te samą drogę. Uważam, że dobrze się stało, iż Odrodzona Polska przyjęła i zastosowała inną demokrację, tj. demokrację ludową.

JAN DOMAŃSKI

Spółdzielczość w nowym etapie

SPÓŁDZIELCZOŚĆ W PAŃSTWIE LUDOWYM

W ocenie zadań i roli spółdzielczości, należy brać pod uwagę zarówno warunki polityczno-ustrojowe, jak i formy ogólno-organizacyjne, w jakich spółdzielczość w danych warunkach pracuje.

Decydujące znaczenie mają warunki polityczne i ustrój, w jakim spółdzielczość działa. Inne bowiem ma ona możliwości w ustroju kapitalistycznym, a inne w Państwie Ludowym — w systemie gospodarki uspołecznionej.

W systemie gospodarki prywatno-kapitalistycznej, spółdzielczość z trudem i bardzo powoli, zdobywa poszczególne odcinki życia gospodarczego. Niema odpowiedniej atmosfery i warunków, przy czym napotyka na poważne opory i przeciwdziałanie całego systemu kapitalistycznego, w morzu którego pracuje i ma się rozwijać. Niema przy tym potrzebnego poparcia i ze strony rządu, który w ustroju kapitalistycznym, bywa zawsze jego zwolennikiem i obrońcą.

W ustroju kapitalistycznym, spółdzielczość jest jednym z postępowo-wyzwoleńczych ruchów społecznych, który podobnie jak postępowe ruchy zawodowe i polityczne, walczy w obronie interesów świata pracy.

Inne są zadania i możliwości spółdzielczości w systemie politycznym, opartym na demokracji ludowej i w uspołecznionym systemie gospodarki narodowej.

W takim systemie, podstawą ustroju politycznego są postępowe partie ludowe, których wyrazicielem i zabezpieczeniem interesów jest Państwo Ludowe. Przeciwnik zasadniczy ruchu spółdzielczego — kapitał prywatny — we właściwym jego znaczeniu — ma rolę poważnie ograniczoną i regulowaną ściśle przez Państwo.

Zadania spółdzielczości, sprowadzają się w takich warunkach do współdziałania z Państwem w zakresie opanowywania i usprawniania wszystkich procesów życia gospodarczego. Działanie gospodarcze spółdzielczości musi w takich warunkach, być zgodne z kierunkami gospodarczego działania Państwa Ludowego — głównego realizatora procesów gospodarki uspołecznionej. Rzecz jasna, że przy takiej ocenie roli Państwa Ludowego i spółdzielczości, nie może być mowy, o sprzeczności interesów gospodarczych sektora państwowego ze spółdzielczym. Cele i zadania są wspólne, chodzi o to, aby je jaknajlepiej wykonać.

Przy takim założeniu spółdzielczość musi mieć określone zadania, odpowiadające jej metodom pracy, i właściwą strukturę organizacyjną.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ W PLANOWEJ GOSPODARCE

Potrzebne procesy gospodarcze, zmierzające do pełnego rozwoju życia gospodarczego i podniesienia poziomu życiowego szerokich warstw społecznych, przeprowadzane są w Polsce systemem gospodarki planowej. Podstawą i gwarancją powodzenia tej gospodarki, są formy uspołecznionego gospodarowania, w których główną rolę ma gospodarka państwowa. Poza tym, by planowo i celowo rozwijały się poszczególne dziedziny gospodarki narodowej, musi być nie tylko dobrze opracowany plan, uwzględniający potrzeby społeczne i interesy państwa, ale musi on być również konsekwentnie wykonywany. Przy tym w realizowaniu procesów gospodarki w planach ogólno-narodowych, koniecznością jest, aby wszystkie odcinki i ogniwa gospodarcze sprawnie harmonizowały z sobą, zarówno w planowaniu, jak i w wykonywaniu.

Dla realizowania tak pojętego systemu gospodarki planowej, potrzebna jest odpowiednia dyspozycyjność, oraz pełne i twórcze współdziałanie wszystkich warstw społecznych i wszystkich obywateli. Dyspozycyjność musi pozostawać w rękach Państwa Ludowego, jako jedynie posiadającego tytuł i atrybuty potrzebne do kierowania całością spraw gospodarki narodowej. Włączenia zaś szerokich warstw ludowych a przede wszystkim społeczności wiejskiej, do czynnego i entuzjastycznego realizowania procesów gospodarki planowej, musi dokonać spółdzielczość.

W tym mieści się główna rola spółdzielczości. Jej formy i zasady są najbardziej odpowiednie dla wiązania drobnych indywidualnych warsztatów, dla korzystniejszego gospodarowania i dla realizowania ogólnych zadań planowej gospodarki. Przy czym formy i zasady spółdzielczości, dają pełną możliwość wyzwalania twórczych czynników psychicznych, poprzez pracę, opartą o spółdzielczą samorządność gospodarczą. — Spółdzielczość wplata w ten sposób pełne współdziałanie szerokich warstw społecznych w procesy uspołecznionego systemu gospodarki narodowej.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ W PLANOWEJ GOSPODARCE ROLNEJ

Szczególnie ważnym w gospodarce planowej jest współdziałanie szerokich warstw ludności wiejskiej, której praca gospodarcza oparta jest na indywidualnych warsztatach rolnych. Czynne i żywe współdziałanie w ustalaniu i wykonywaniu planów w rolnictwie, wymaga przestawiania produkcji na kierunki lepiej opłacalne, względnie potrzebniejsze, ze stanowiska gospodarki ogólnonarodowej. Wymaga ono również celowego zorganizowania przetwórstwa oraz sprawnego i korzystnego przeprowadzania zbytu i wymiany z miastem. Dokonać tego może też tylko spółdzielczość. Przy czym jedynie organizacja spółdzielcza jest w stanie sharmonizować kilka milionów indywidualnych gospodarstw rolnych, zarówno w kierunku produkcji, jak i w jej przebiegu, z ogólnymi planami gospodarki narodowej.

Obecnie bardzo ważnym problemem dla gospodarki narodowej, jest konieczność podniesienia produkcji rolniczej. Wypływa to z konieczności pokrycia niedoborów, jakie mamy w kraju w artykułach żywnościowych, oraz z konieczności podniesienia zbyt niskiego poziomu produkcji, jaki osiągamy w rolnictwie, w porównaniu z normami przedwojennymi i normami uzyskiwanymi w innych krajach. Wymaga tego zarówno interes gospodarki narodowej, jak i interesy samego rolnictwa. Zwiększenie produkcji, stwarza możliwości podniesienia dochodowości, a tym samym i poziomu życiowego ludności rolniczej.

By te zadania wykonać, muszą być podjęte wzmożone wysiłki zarówno organizacji zawodowej rolniczej, jaką jest Związek Samopomocy Chłopskiej, jak i spółdzielczości wiejskiej. Związek zawodowy w działalności instrukcyjnej, a spółdzielczość przez powiązanie spraw gospodarczych, powinny docierać do każdego gospodarstwa rolnego na wsi.

W działalności nad podniesieniem plonów, spółdzielczość powinna dostarczyć rolnictwu odpowiedniego materiału siewnego, nawozów sztucznych, oraz maszyn i narzędzi rolniczych. Spółdzielczość powinna przyjść rolnictwu z pomocą w doczyszczaniu materiału siewnego, używanego przez rolników i w umożliwieniu lepszej uprawy przez organizowanie zespołów maszynowych. Powinna rozbudować kontraktowanie upraw bardziej opłacalnych kierunków produkcji roślinnej, oraz plantacji zbóż siewnych i nasion. W zakresie podniesienia produkcji hodowlanej, powinna spółdzielczość organizować dostawę materiału hodowlanego, potrzebnych pasz, oraz również kontraktować potrzebne i korzystne działy tej produkcji.

Do zintensyfikowania i usprawnienia pracy spółdzielczości na terenie rolniczym, potrzebne było uporządkowanie struktury spółdzielczości wiejskiej. Dokonał tego ostatni zjazd spółdzielczości polskiej.

NOWA STRUKTURA SPÓŁDZIELCZOŚCI WIEJSKIEJ

Podstawową spółdzielnią, działającą na wsi, będzie Gminna Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej. Spółdzielnie te istnieć będą na terenie wszystkich gmin w Polsce i skupiać powinny, w charakterze członków, wszystkie gospodarstwa rolne. Wszystkie sprawy gospodarcze zarówno w zakresie zbytu produkcji rolniczej, jak i w zakresie zaopatrzenia w artykuły potrzebne do życia i gospodarowania, rolnicy — członkowie, przeprowadzać będą, za pośrednictwem tych spółdzielni. Zaopatrywanie w artykuły codziennych potrzeb członków, zamieszkałych w poszczególnych gromadach, dokonywane będzie przez filie gminnych spółdzielni — zastępujące dotychczasowe spółdzielnie spożywców.

Gminne Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej zrzeszać się będą w Powiatowe Związki, które stanowić będą powiatowe centrale organizacyjne i handlowe dla tych spółdzielni. Powiatowe Związki obejmą dotychczasowe agendy Powiatowych Spółdzielni Rolniczo-Handlowych i rozszerzą swój zakres działania na działy pracy objęte przez spółdzielnie gminne.

Dalszą nadbudową tych spółdzielni, w skali krajowej, będzie Centrala Rolnicza, posiadająca własną osobowość prawną. Dla ułatwienia pracy i ściślejszego kontaktu gospodarczego ze Związkami Powiatowymi, Centrala Rolnicza prowadzić będzie na szczeblu wojewódzkim swoje okręgowe oddziały.

Dla specjalnych dziedzin gospodarki rolnej, jak bydło i trzoda, nabiał, ryby oraz warzywa i owoce, powołane zostaną odrębne centrale branżowe, oparte o własne spółdzielnie branżowe. Przy tym w działach o specjalnym znaczeniu, jak mięso, ryby czy zboże, centrale będą miały charakter mieszany: państwowo-spółdzielczy.

ZMIANY W GÓRNEJ BUDOWIE SPÓŁDZIELCZOŚCI

Dla dalszego zapewnienia sprawności i sharmonizowania pracy spółdzielni z centralami, ustawowa działalność instrukcyjno-rewizyjna została włączona do poszczególnych central branżowych. Powiązanie działalności rewizyjnej z gospodarczą, ułatwi z jednej strony centralom nadzór nad spółdzielniami, co do lojalności spółdzielczej i celowości gospodarowania w zakresie ich zadań, z drugiej zaś, ułatwi korygowanie pracy central, w zakresie usprawnienia swojej działalności ze spółdzielniami.

Budowa poszczególnych central branżowych oparta będzie na przyjętych zasadach spółdzielczych.

Dla zachowania jednolitości w działaniu i koordynowaniu swoich zadań, w ogólnym planie gospodarczym, poszczególne centrale zostaną powiązane w ogólnokrajowy Centralny Związek Spółdzielczy. Zadaniem Związku będzie nadzór i kontrola central branżowych, oraz planowanie, koordynowanie i reprezentowanie całości spraw ruchu spółdzielczego. Poza należeniem do Centralnego Związku poszczególnych Central, wchodzić będą bezpośrednio do Związku, w charakterze członków, wszystkie spółdzielnie, wszystkich branż. Rozszerzony zostanie w ten sposób zakres samorządności w ruchu spółdzielczym, na jakim opierać się będzie jego górna nadbudowa. Poza podbudową samorządem spółdzielni poszczególnych central, występować on będzie w ten sposób i w podbudowie Centralnego Związku Spółdzielczego.

To byłyby wszystkie ważniejsze zmiany, jakie w strukturze spółdzielczości zostaną wprowadzone.

Uporządkowanie struktury spółdzielczości na wsi, wydzielenie poszczególnych grup spółdzielni w piony branżowe, zamknięte centralami o odrębnej osobowości prawnej, ułatwi sprawne i celowe wykonywanie zadań spółdzielczości na odcinku gospodarki rolniczej. Zachowanie wypracowanych przez spółdzielczość zasad samorządności, pozwoli na wprowadzenie do aktywnej współpracy w realizowaniu tych zadań, szerokich warstw społeczności wiejskiej. Powiązanie zaś poszczególnych central branżowych w Centralny Związek Spółdzielczy, zachowuje jednolitość całego ruchu spółdzielczego.

Przy zachowaniu jednolitości ruchu, nowa struktura daje sprawność pracy i możliwości pełnego upowszechnienia spółdzielczości na wsi. Nowe lepsze formy organizacyjne, dostosowane zostały do nowych zadań. Potrzeba tylko wypełnić je treścią — powszechnym udziałem szerokich warstw ludowych, oraz aktywną i twórczą działalnością wszystkich przodowników postępu społecznego.

Porady prawne

Obyw. J. Domagała, pow. Pińczów. Pytacie się kto może być osiedlony na gospodarstwach poukraińskich w woj. rzeszowskim? Odpowiedź na to pytanie daje dekret PKWN o przeprowadzeniu reformy rolnej, który mówi o upełnorolnieniu gospodarstw karłowatych, a następnie o tworzeniu nowych gospodarstw dla bezrolnych, robotników i pracowników rolnych oraz drobnych dzierżawców. Pierwszeństwo ma ludność miejscowa, a spośród uprawnionych kandydatów żołnierze W. P., inwalidzi obecnej wojny i uczestnicy walk partyzanckich z Niemcami o Polskę demokratyczną. Najlepiej upewnić się na miejscu, czy są gospodarstwa do przejęcia, a jeśli tam już nie będzie, to trzeba się starać na Ziemiach Odzyskanych. Jeśli chodzi o spłatę podatku gruntowego, to podawaliśmy już informacje w poprzednich numerach.

Obyw. Stanisław Wodzisławski, powiat Radomsko. Piszecie, że „w miejscowej szkole powszechnej nauczycielstwo żąda opłat od dzieci uczęszczających do szkoły pod groźbą wyrzucenia ich ze szkoły — w wysokości 30 zł miesięcznie od dzieci chodzących do 3-ej klasy włącznie, a 50 zł miesięcznie żądają od dzieci z wyższych klas".

Otóż nauka w Polsce, zwłaszcza na stopniu powszechnym, jest bezpłatna i nikt nie ma prawa dziecka ze szkoły wyrzucać, bo szkoły są po to, aby do nich chodziły dzieci i to wszystkie dzieci, bez względu na zamożność. Istnieje nawet przymus szkolny w zakresie szkoły powszechnej. Jedynie komitety rodzicielskie czasami pobierają dobrowolne składki na cele szkolne od zamożniejszych dzieci.

Niezamożne dziecko w żadnym wypadku jednak nie może być ze szkoły usuwane. W sprawie podatku gruntowego zamieścimy jeszcze specjalny artykuł

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE

Z TYGODNIA

Świat patrzy na Francję

W Londynie „Wielka Czwórka" obraduje nad przyszłością Niemiec, a raczej nad możliwością dalszej współpracy wielkich mocarstw. Obrady Generalnego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych, dotyczące w gruncie rzeczy tej samej sprawy, zakończyły się właśnie w New Yorku.. W Palestynie i w krajach sąsiednich Arabowie przygotowują zbrojną demonstrację przeciw podziałowi Palestyny na dwa państwa, a w samej Palestynie Żydzi przygotowują się do obrony i do przejęcia władzy w przyznanej im części kraju. W Grecji po dawnemu toczy się wojna domowa i po dawnemu napływa do kraju amerykański sprzęt wojenny, którego wartość wyrażona w dolarach stanowi kwotę ostatniej amerykańskiej „pożyczki" dla tego nieszczęsnego kraju.

Włochy, uszczęśliwione już drugą „pożyczką" amerykańską, ogarnięte są falą strajków i rozruchów.

W Chinach wciąż walczą; dalekie echa walki dobiegają z Indonezji i Indochin.

W Stanach Zjednoczonych po dawnemu radzą nad „planem Marshalla". Pozostaje jeszcze do rozwiązania zaledwie kilka „drobnych" pytań, np.: „dać czy nie dać?", „komu?", „ile?", „kiedy?" i „na jakich warunkach?". Trzeba przyznać, że coś nie coś już jednak wiadomo. Np. co do tego „komu?" nikt nie może wątpić, że przede wszystkim Niemcom. Gorzej przedstawia się sprawa z odpowiedziami na pozostałe pytania.

Z natłoku tych wszystkich starych i nowych spraw i zdarzeń w ostatnich tygodniach wysuwa się na czoło sprawa Francji.

Pisaliśmy na tym miejscu przed miesiącem*) o „złowrogim cieniu", który padł na Francję; chodziło wtedy o „sukcesy wyborcze" de Gaulle'a w wyborach samorządowych, chodziło o cień dyktatury. Pisaliśmy wtedy, że we Francji jest siła zdecydowana przeciwstawić się temu niebezpieczeństwu; są zorganizowani w związkach zawodowych robotnicy, którzy walczyć będą strajkami, a wtedy „stanie przemysł, zamrze transport lądowy i morski, zgaśnie światło i zabraknie wody".

Przewidywania nasze sprawdziły się. Już trzeci tydzień trwa we Francji walka.

Rząd Schumana, uległy Waszyngtonowi, gotowy torować drogę dyktaturze de Gaulle'a, wypowiedział walkę francuskiemu światowi pracy.

Płace nie mogą być podwyższone, jeśli kapitał amerykański, który chce się usadowić we Francji, ma osiągnąć należyte zyski. Dochody od tego kapitału nie mogą być „przejedzone" przez francuskiego robotnika, chłopa i pracownika umysłowego. Ich „właściwym" przeznaczeniem są skarbce banków nowojorskich. Rząd odrzucił żądania podwyżki płac uzasadnione katastrofalnym spadkiem wartości pieniądza, i odpowiedział na strajki surowymi represjami.

Jeszcze raz znalazła potwierdzenie prawda, że zasady demokracji liberalnej i swobody obywatelskiej tak długo pozostają w mocy, jak długo służą interesom warstw posiadających, nigdy natomiast nie mogą być tarczą i mieczem w rękach świata pracy walczącego o swoje prawa.

Parlament uchwalił na żądanie Schumana ustawy, zawieszające artykuły 414 i 415 kodeksu karnego w częściach, dotyczących wolnego wykonywania pracy.

Uchwalono ustawy wymierzone przeciw prawu strajku, grożące surowymi represjami za „spowodowanie przerwy w pracy lub podtrzymywanie albo usiłowanie podtrzymania tej przerwy".

Posłuszny parlament zezwolił rządowi zastosować do robotników przymus wojskowy i zmobilizować około 200 tysięcy młodych ludzi do oddziałów wojskowych, których użyć ma minister spraw wewnętrznych do walki ze strajkującymi.

Na ulicach niektórych miast pojawiły się czołgi i natychmiast wyrosły na przeciw nich barykady. Francja jest przecież ojczyzną barykad.

Jeśli te wszystkie „parlamentarne" środki miałyby zawieść, stoi w odwodzie de Gaulle, który już od dawna przemawia dobrze znanym językiem dyktatorów o „silnej władzy", o „uzdrowieniu państwa", no i oczywiście o „ocaleniu Francji". W rzeczywistości Francji nic nie zagraża ze strony milionowych mas Francuzów, walczących o znośne warunki bytu. Niebezpieczeństwo nadciąga z innej strony. Jest to niebezpieczeństwo „dolarowej niewoli", za którą idzie wyzysk świata pracy.

Z wielkich narodów zachodnio - europejskich, Francuzi pierwsi wystąpili do bezpośredniej walki z tym niebezpieczeństwem. Niebezpieczeństwo to wyrosłe z olbrzymich zniszczeń wojennych w Europie i niemniej olbrzymich zysków wojennych St. Zjednoczonych — zagraża dziś całemu światu, a zwłaszcza Europie.

Tym się tłumaczy, że wypadki francuskie skupiły na sobie uwagę całego świata

*) Patrz artykuł w numerze 35 „Chłopów i Państwa" z dnia 2.11 b. r. na str. 6 w rubryce: „Z tygodnia"

KRONIKA

JUGOSŁAWIA — WĘGRY

Marszałek Tito, głowa państwa i szef rządu Jugosławii odwiedził Budapeszt. W czasie wizyty odbyły się rozmowy polityczne, których wynikiem było podpisanie jugosłowiańsko-węgierskiego układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy.

Ponieważ już wcześniej zawarto tego rodzaju pakt między Jugosławią i Bułgarią, ponadto przewidywane jest zacieśnienie stosunków jugosłowiańsko - rumuńskich, czego wyrazem jest przyjazd marsz. Tito do Bukaresztu, należy stwierdzić, że stosunki w południowo-wschodniej Europie coraz wyraźniej stabilizują się.

Obecnie między narodami tej części Europy zwanej niegdyś „kotłem bałkańskim" nie tylko nie może być mowy o wojnie, ale co więcej, żadna z tych narodów nie będzie już osamotniony w obronie swoich praw i interesów.

ROKOWANIA HANDLOWE ANGIELSKO-RADZIECKIE

Do Moskwy przybył angielski minister handlu Wilson i odbył szereg rozmów z radzieckim ministrem handlu zagranicznego Mikijanem. Cała prasa angielska przyjęła z wielkim zadowoleniem fakt wszczęcia rozmów angielsko-radzieckich w sprawie układu o wymianie towarów.

W Anglii podkreśla się, że ZSRR posiada te towary, których W. Brytania najbardziej potrzebuje i to po cenach znacznie niższych od cen stawianych przez dostawców z państw t. zw. strefy dolarowej.

Z drugiej znów strony ZSRR mógłby zakupić szereg wyrobów angielskiego przemysłu wypieranych z innych rynków przez amerykańską konkurencję.

DULLES KONFERUJE W PARYŻU

Do Paryża przybył doradca min. Marshalla Dulles, znany amerykański finansista, mąż zaufania sfer giełdowych nowojorskich.

O Dullesie mówi się, że w szczególności reprezentuje kapitały amerykańskie zaangażowane w przemyśle niemieckim. Dulles konferował z przedstawicielami rządu oraz niektórymi politykami centrum i prawicy. Szczególną uwagę zwróciły rozmowy Dullesa z Blumem i de Gaullem.

Francuska prasa lewicowa potraktowała przyjazd Dullesa jako mieszanie się w wewnętrzne sprawy Francji przez namawianie do zaostrzenia kursu wobec czynników radykalnych za cenę pożyczki amerykańskiej.

KONGRES ST. ZJEDNOCZONYCH O POMOCY EUROPIE

Druga Izba Kongresu t. zw. Izba Reprezentantów obraduje nad sprawą „doraźnej pomocy" dla Francji, Włoch i Austrii chodzi o skromną kwotę około 500 mil. dolarów dla wszystkich tych państw.

W dyskusji podniesiono, że kwota ta jest zbyt wielka, niektórzy mówcy wypowiedzieli się za postawieniem dodatkowych warunków politycznych.

A ostatecznie sprawy nie załatwiono.

WALKI W PALESTYNIE

Od chwili ogłoszenia decyzji w sprawie podziału Palestyny trwają walki między Arabami i Żydami.

Najcięższe starcia, które pochłonęły już wiele śmiertelnych ofiar po obu stronach, rozgrywają się na drodze między żydowskim miastem Tel Aviv i arabską Haifą.

Anglicy zachowują się na ogół biernie i zapowiadają, że jednak będą musieli zostać w Palestynie przynajmniej do sierpnia przyszłego roku.

KRUPP PRZED SĄDEM

W Norymberdze przed amerykańskim trybunałem wojennym stanął szef wielkich zakładów zbrojeniowych Alfred Krupp i kilkunastu innych hitlerowskich przemysłowców.

Akt oskarżenia zarzuca im współdziałalność w przygotowaniu hitlerowskiego najazdu, wykorzystywanie pracy niewolniczej i inne zbrodnie.

Z OBRAD LONDYŃSKICH

W drugim tygodniu obrad „Wielkiej Czwórki" ministrowie podjęli dyskusję w sprawie: „form i kompetencji przyszłego rządu tymczasowego Niemiec".

ROZBIEŻNOŚĆ ZDAŃ W SPRAWIE RZĄDU NIEMIECKIEGO

Mołotow uznał sprawę za pilną i z naciskiem podkreślił konieczność przyśpieszenia prac nad traktatem pokojowym dla Niemiec. Centralny demokratyczny rząd niemiecki powinien traktat ten przyjąć do wiadomości. Nie jest dopuszczalne tworzenie z zachodnich stref okupacyjnych jakiegoś państwa zachodnio niemieckiego.

Marshall i Bevin w zasadzie zgodzili się z koniecznością powołania centralnego rządu niemieckiego, ale sprawę postawili w sposób wskazujący na dążenie do jej przewlekania. Dyskusja wykazała dążenie St. Zjednoczonych do przedłużenia okresu tymczasowości, aby mocniej usadowić się w Niemczech zachodnich. Mówi się o utworzeniu t. zw. „Trizonii" to jest państwa zachodnio niemieckiego złożonego z trzech stref okupacyjnych: amerykańskiej, angielskiej i francuskiej.

Stanowisko to w opinii i prasie uznawane jest za objaw pogodzenia się z granicą wschodnią Niemiec (polsko-niemiecką) i szukanie zadośćuczynienia w korzyściach płynących z gospodarowania przynajmniej w zachodnich Niemczech.

Wobec różnicy poglądów na sprawę centralnego rządu niemieckiego ministrowie przeszli do omówienia sprawy Austrii.

SPRAWA MIENIA POHITLEROWSKIEGO W AUSTRII.

W Poczdamie postanowiono przekazać na poczet odszkodowań mienie pohitlerowskie w Austrii, przy tym każdemu z mocarstw przypadła by część tego mienia, znajdująca się w jego strefie okupacyjnej.

Spór toczy się o to, co należy uznać za mienie pohitlerowskie.

Amerykanie uważają, że mienie należące przed włączeniem Austrii do Rzeszy do obywateli państw obcych a następnie sprzedane przedsiębiorcom niemieckim dopiero później nie może być uznane za mienie pohitlerowskie.

Ponieważ i w tej sprawie nie osiągnięto porozumienia, ministrowie przeszli do następnego punktu porządku dziennego.

POCZDAM I JAŁTA

Raz po raz w toku obrad Wielkiej Czwórki wraca sprawa uchwał przyjętych jednogłośnie w Poczdamie i Jałcie. W ubiegłym tygodniu min. Mołotow oświadczył w tej sprawie:

„Podstawą przygotowania niemieckiego traktatu pokojowego powinny być uchwały krymskie i poczdamskie".

Mówca zaznaczył, że Rada Ministrów Spraw Zagranicznych powinna wypowiedzieć się na ten temat.

W odpowiedzi na to Marshall oświadczył, że Stany Zjednoczone są żywo zainteresowane uchwałami krymskimi i poczdamskimi, lecz inaczej interpretuje je Związek Radziecki a inaczej Stany Zjednoczone.

Min. Bevin zaproponował z kolei, aby podstawą przygotowania traktatu pokojowego było memorandum brytyjskie, przedstawione na moskiewskiej konferencji.

Min. Mołotow, pragnąc doprowadzić do całkowitego wyjaśnienia sytuacji, przedstawił konkretny wniosek, przewidujący, że cztery mocarstwa w ciągu dwóch miesięcy przygotowują propozycje, dotyczące podstaw traktatu pokojowego z Niemcami. Przeciwko temu wnioskowi wystąpili Bidault i Bevin

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

Mimo trudności wewnętrznych trwa w dalszym ciągu nacisk zewnętrzny na Francję w związku z projektami realizacji „planu Marshalla". Londyński „Economist" jest np. zdania, że należy żądać:

„aby Francja powstrzymała się od swoich przesadnych zamiarów zasadniczej odbudowy kosztem sąsiadów swoich w Europie i że Francja powinna być wezwana do przyznania Niemcom większej roli w planie Marshalla, niż tę, która została dotychczas ustalona".

W dalszych rozważaniach „Economist" stwierdza, że niektóre warunki związane z wykonaniem planu Marshalla stanowią naruszenie niezależności państw mających korzystać z pomocy.

W związku z krytycznym ustosunkowaniem się St. Zjedn. do programu budowy okrętów wysuniętego przez konferencję 16 państw zabiegających o amerykańską pomoc pismo stawia pytanie:

„Czy Wielka Brytania nie ma prawa budowania okrętów pasażerskich i towarowych które mogłyby przywrócić Wielkiej Brytanii część jej przedwojennych możliwości zarobienia dolarów?"

W zakończeniu „Economist" pisze:

„Jest zupełnie naturalnym, że Ameryka waha się z wydawaniem swoich dolarów dla odbudowywania konkurentów dla własnego handlu. Jeżeli jednak Europa zachodnia ma stać się wypłacalną, musi mieć możność konkurowania z amerykańskim handlem. Kongres może mieć w Europie albo wypłacalnych konkurentów, albo niewypłacalnych dłużników, niezdolnych do konkurencji. Nie może być wypłacalnych dłużników, którzy by nie byli konkurentami".

Trudność polega na tym, że Amerykanie dążąc do światowego monopolu wcale nie pragną mieć konkurentów.

Również plany anglo-amerykańskie rozbiórki niemieckiego przemysłu układane są tak, aby pozbyć się konkurencji. Pisze o tym niemieckie pismo „Taegliche Rundschau":

„Motywy konkurencyjne są szczególnie wyraźne" twierdzi „Taegliche Rundschau", „w rozbiórce szeregu zakładów firmy „Persil" które dostarczały 80% proszku do prania dla stref zachodnich. Głównym konkurentem tych przedsiębiorstw jest koncern Uniclever („Sunlight").

Ciekawy jest fakt, że rozbiórka obejmuje również te gałęzie przemysłu, które rokują najlepsze nadzieje na przyszłość, jak naprz. produkcje perlonu i igamidu (sztuczne jedwabie), przewyższających swą jakością osławiony amerykański nylon. Demontuje się również przedsiębiorstwa produkujące sztuczne tłuszcze jadalne. Natomiast tak potężne przedsiębiorstwa zbrojeniowe jak „Norddeutsche Dornierwerke", zakłady Messerschmitta i Kruppa oraz szereg innych, pozostają na miejscu.

Zupełnie widomym celem utrzymania tych przedsiębiorstw jest niewątpliwie chęć stworzenia bazy dla anglo-amerykańskiego imperializmu w środku Europy, który w pokojowym przemyśle zachodnio-niemieckim upatruje swego groźnego konkurenta".

W sprawie odbywającej się obecnie konferencji ministrów spraw zagr. „Wielkiej Czwórki" prasa amerykańska wypowiada ostatnio przekonanie, że choć wyniki będą skromne, jednak nie dojdzie do zerwania rozmów.

Scalenie stref zachodnich Niemiec napotyka na poważne przeszkody wskutek wyraźnej sprzeczności interesów Francji, W. Brytanii i St. Zjedn.

Francuski „l'Ordre" pisze w związku z tym, że

Francja nie godzi się na scalenie strefy francuskiej ze strefą anglo-amerykańską. Za nie dojście do porozumienia w tej sprawie ponosi winę różnica zdań co do formy przyszłego zarządu scalonych stref. Bidault żądał aby uchwały zapadały jednomyślnie, obawiając się, że Francja będzie zawsze przegłosowywana przez Anglię i Stany Zjednoczone

TYGODNIK GOSPODARCZY

M. J. GÓRSZCZYK

SPÓŁDZIELCZOŚĆ NA NOWEJ DRODZE

W poprzednim numerze zobrazowaliśmy zasadnicze przeobrażenia, jakie zaszły w spółdzielczości w związku z uchwaloną przez II Zjazd nową strukturą spółdzielczości polskiej.

Z kolei należy zająć się nie tyle może samą analizą tych przeobrażeń strukturalnych, ile przydatnością ich do tych wielkich zadań, w imię których przeobrażenia te zostały uznane za potrzebne, zwłaszcza jeśli chodzi o zastosowanie ich na gospodarczym odcinku rolnictwa.

Większość zagadnień wiąże się z problemem podniesienia produkcji rolniczej na taki poziom rozwoju, by mogła ona zaspokajać potrzeby świata pracy, potrzeby naszego przemysłu konsumcyjnego oraz dać nadwyżki eksportowe, konieczne dla należytego funkcjonowania gospodarki narodowej. Problem podniesienia produkcji rolniczej powinien być rozwiązany jak najszybciej.

Żeby tę pracę wykonać, trzeba przede wszystkim powiększyć obszar gruntów uprawnych, podnieść wydajność z hektara, trzeba też położyć nacisk na uprawę roślin przemysłowych, rozbudować sieć przemysłu przetwórczego, położyć duży nacisk na specjalizację itp., itp.

Nie jest to łatwe i proste zadanie, zwłaszcza przy obniżonym stanie pogłowia inwentarza żywego i przy słabej motoryzacji rolnictwa. Nie mniej potrzeby i interes państwa ludowego tego od nas wymaga. Ktoś musi pokusić się o przeprowadzenie potrzebnych zmian. Takimi instytucjami jest spółdzielczość i zawodowa chłopska organizacja, jaką jest Związek Samopomocy Chłopskiej.

Jesteśmy przekonani, że ostatnie zmiany strukturalne, jakie zaszły w Związku Samopomocy Chłopskiej i w spółdzielczości, przyczynią się walnie właśnie do racjonalizacji gospodarki rolnej.

Dlaczego? — Bo żeby sprostać zadaniu racjonalizacji rolnictwa, czyli usprawnieniu i unowocześnieniu produkcji rolnej, niezbędne jest przede wszystkim wprowadzenie gospodarki planowej na wsi. Pod tym kątem widzenia musimy rozpatrywać zachodzące przeobrażenia w spółdzielczości.

Jeśli chodzi o oddolną spółdzielczość na wsi, to wprowadzono jednolity typ uniwersalnej gminnej spółdzielni z filiami w terenie. Uważamy to posunięcie za słuszne, gdyż dotychczasowa działalność rozczłonkowanych trzech typów spółdzielni przynosiła szkodę tak gospodarce chłopskiej jak i samej spółdzielczości. Dotychczas spółdzielnie niejednokrotnie dublowały się wzajemnie, częstokroć uniemożliwiały sobie wzajemnie pracę, nie mówiąc już o tym, że spółdzielczość ta działała często bez kontroli i była mocno zachwaszczona elementem wrogim samej idei spółdzielczości, a cóż dopiero idei Polski Ludowej. To też zjednoczenie spółdzielczości wiejskiej w jednej centrali rolniczej jest pociągnięciem nie tylko słusznym, ale i koniecznym. Posiadając bezpośredni związek z producentem rolnym i duży zakres działalności — wszystko przemawia za tym, że uniwersalna gminna spółdzielnia stanie się placówką naprawdę silną tak gospodarczo jak i społecznie. Bez takiej placówki, trzeba sobie szczerze powiedzieć, nie ruszy wieś z martwego punktu.

Ale gminne spółdzielnie „Samopomocy" muszą planowo i harmonijnie pracować, w tym celu działalność tych spółdzielni powinna być organizacyjnie powiązana, to też znów słusznie nowa struktura spółdzielczości przewiduje powiązanie uniwersalnych gminnych spółdzielni w Powiatowe Związki Spółdzielni Gminnych z włączeniem dotychczasowych spółdzielni rolniczo-handlowych.

Do zakresu działalności gospodarczej Powiatowego Związku należy skup ziemiopłodów i zaopatrywanie rolników w towary przemysłowe asortymentu cięższego, prowadzenie przedsiębiorstw przemysłowych i usługowych oraz zaopatrywanie spółdzielni w artykuły przemysłowe, budowlane i in., natomiast, jak wiemy, Powiatowe Związki nie prowadzą ani w hurcie, ani w detalu artykułów spożywczych, gdyż ta dziedzina oddana jest placówkom centrali artykułów konsumcyjnych.

Sądzimy przeto, że spółdzielczość na wsi związana będzie dość mocno z centralami spółdzielczymi przede wszystkim typu spółdzielczo - państwowego i typu przedsiębiorstwa państwowo-spółdzielczego. Ma to swoje uzasadnienie, gdyż właśnie centrale tych typów, w dziedzinach specjalnie ważnych dla gospodarki narodowej, muszą mieć charakter wyspecjalizowanych placówek, jak np. obrotu mięsem, handlu zbożem, materiałami włókienniczymi.

Dotychczas spółdzielczość nie wyspecjalizowała się w prowadzeniu tych działów gospodarki narodowej, poza tym, np. przy skupie zboża, dystrybucji artykułów włókienniczych i t. p. występowało szkodliwe dublowanie pracy przez spółdzielczość i handel państwowy. To dublowanie ustanie, omawiane zaś centrale w zakresie swej działalności gospodarczej będą podlegać odpowiednim resortom państwowym, a jednocześnie w zakresie ogólnych zagadnień pieczę nad nimi będzie miał Centr. Związek Spółdzielczy.

Takie powiązanie prowadzi tylko do większej elastyczności i pozwoli na szybką operatywność dotychczas ciężkiego aparatu. Poza tym takie powiązanie pozwoli w znacznym stopniu na realizowanie ogólnej działalności gospodarczej w ramach zakreślonych przez plan.

Powiązanie sieci spółdzielni z centralami spółdzielczymi i państwowo-spółdzielczymi pozwoli w dużym stopniu na podniesienie rolnictwa wzwyż poprzez specjalizację. Centrale branżowe w dziedzinie produkcji roślinnej i zwierzęcej będą tego najlepszym dowodem.

Poza tym powiązanie spółdzielni z centralami powinno wyeliminować straszliwą zmorę spółdzielczości powojennej, a mianowicie nielojalność poszczególnych spółdzielni wobec centrali, która była zbyt ciężką, scentralizowaną machiną, częstokroć niemal zupełnie oderwaną od oddolnych placówek. Wyeliminowanie nielojalności będzie tym możliwsze, że każda centrala posiada swój samorząd dwustopniowy: na szczeblu wojewódzkim lub rejonowym i na szczeblu centralnym, zaś o ilości głosów decyduje nie tylko ilość członków, ale i lojalność gospodarcza spółdzielni wobec centrali.

Utworzenie central branżowych typu spółdzielczego i państwowo-spółdzielczego, typów bazujących na specjalizacji, z jednej strony odpowiednio powiązanych z resortami państwowymi, kierującymi daną dziedziną gospodarki narodowej, z drugiej zaś — z Centralnym Związkiem Spółdzielczym, który wykonuje prace przewidziane ustawą i statutem, pozwoli spółdzielczości odegrać tę rolę, jaką państwo w trosce o potrzeby i interesy społeczności wyznaczyło jej w zakresie powiązania gospodarki chłopskiej z całokształtem planowej gospodarki narodowej oraz w dziedzinie uporządkowania handlu.

Branżowe centrale spółdzielcze harmonijnie powiązane z uniwersalnymi gminnymi spółdzielniami czy to bezpośrednio poprzez Powiatowe Związki wprowadzić winny w rytm planowej pracy gospodarkę chłopską. Mocne powiązania, plan, szybka decyzja, sprawna kontrola, a przede wszystkim dobrze obsłużona wymiana między miastem i wsią w ogromnej mierze przyczynią się do uintensywnienia rolnictwa, a tym samym do zmniejszenia dystrybucji między przemysłem a rolnictwem do minimum.

Wypływające na dziś wnioski natury społecznej są następujące:

1) każdy rolnik, zwłaszcza pracujący na drobnym i średnim gospodarstwie, w interesie wsi i własnym, winien być członkiem spółdzielni;

2) gospodarcze zagadnienia powinny być dla Ruchu Ludowego nie poboczną, drugorzędną sprawą, jak miało to miejsce przed wojną, lecz najistotniejszą treścią pracy;

3) element ludzki mobilizowany do pracy na poszczególnych szczeblach spółdzielczości winien być uspołeczniony i mieć fachowe przygotowanie, gdyż odpowiedni człowiek i właściwa struktura organizacji w sumie dają gwarancję, że zakreślona praca wyda najlepsze wyniki. Nowa struktura spółdzielczości naszym zdaniem taką gwarancję daje, musi ją dać odpowiednio dobrany pracownik spółdzielczy.

Import traktorów z Czechosłowacji

Rozumiemy wszyscy rolę motoryzacji w rolnictwie, a przede wszystkim naczelną rolę traktora. Koń, jako siła pociągowa w produkcji rolniczej, jest raczej przeżytkiem. Problem uintensywnienia rolnictwa jest między innymi sprawą posiadania odpowiednio zorganizowanych spółdzielczych stacyj maszynowych, które byłyby zdolne obsłużyć w sposób należyty rolnictwo.

Dziś jeszcze niestety odczuwamy spory głód traktorów na stacjach obsługi maszynowej, a i sama ilość tych stacyj jest jeszcze zbyt skromna. To też powiększenie stanu traktorów naprawdę cieszy każdego światłego rolnika.

Do zanotowania mamy wiadomość, że w ramach umowy handlowej z Czechosłowacją zakupiła Polska 300 traktorów typu „Zetor" o mocy 25 HP (koni parowych).

Traktory te już nadchodzą do kraju i są skierowywane do Warsztatu Okręgowego Technicznej Obsługi Rolnictwa w Komprachcicach na Śląsku, gdzie zostaje przeszkolona obsługa traktorowa pod kierownictwem instruktorów czechosłowackich. Cała zakupiona ilość nadejdzie w ciągu bieżącego roku.

Traktory te, w myśl uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z dnia 18 lipca 1947 r., są przeznaczone dla Związku Samopomocy Chłopskiej, dla ośrodków maszyn rolniczych przy gminnych spółdzielniach Związku Samopomocy Chłopskiej na Ziemiach Odzyskanych.

100 sztuk jest przeznaczonych dla województwa wrocławskiego i 200 sztuk dla województwa szczecińskiego.

Wyniki jesiennej akcji siewnej

Na podstawie otrzymanych sprawozdań Ministerstwo Rolnictwa ustaliło wyniki tegorocznej jesiennej akcji siewnej. Zgodnie z planem gospodarczym, ob siew ozimin winien wynosić 5.312.064 ha z czego: 4.389.520 ha żyta ozimego, 820.058 ha pszenicy ozimej, 45.000 ha rzepaku ozimego, 57.486 ha jęczmienia.

Po zakończeniu jesiennych siewów dane liczbowe wykazują, że zostało obsianych: 4.342.028 ha żyta, 801.730 ha pszenicy, 33.714 rzepaku i 35.681 jęczmienia — razem: 5.213.153 ha.

Według powyższych cyfr siew jesienny został wykonany w 93%.

W porównaniu do roku ubiegłego powierzchnia ozimin w stosunku do powierzchni zbioru zbóż ozimych została powiększona o 1.236.458 ha.

Zarządzenia Ministerstwa Rolnictwa i Ref. Rolnych

Minister Rolnictwa i Reform Rolnych Dąb-Kocioł zarządził utworzenie w podległym sobie Ministerstwie Departamentu Gospodarstw Państwowych i Zakładów Rolnych.

Zadaniem tego Departamentu jest przede wszystkim koordynacja pracy i nadzór nad całokształtem działalności Zarządów Państwowych Nieruchomości Ziemskich, Państwowych Zakładów Hodowli Roślin, Państwowych Zakładów Chowu Koni, Technicznej Obsługi Rolnictwa oraz zakładów rolnych i gospodarstw podległych Ministerstwu Rolnictwa i Reform Rolnych.

Na stanowisko Dyrektora Departamentu powołany został inż. Doskocz-W.

Zboże z podatku gruntowego

W celu zabezpieczenia wyżywienia miast został wprowadzony podatek gruntowy w zbożu jako jedna z form zgromadzenia zboża na ten cel. Pobór podatku gruntowego obowiązuje tylko częściowo w zbożu. Znaczna część podatników wolna była od uiszczania podatku w ziarnie. Gospodarstwa o przychodowości np. wyżej 40 q. wnosiły w zbożu 1/4 sumy podatkowej. Powiatowe Komisje Podatku Gruntowego współdziałały ściśle z gminnymi radami narodowymi.

Jak wynika z oświadczenia Min. Aprowizacji wpływy z tytułu podatku tak w części gotówkowej jak i w naturze są zadawalające, a wieś polska dała dowód zrozumienia interesu społecznego, którego wyrazem jest w tym wypadku konieczność zgromadzenia rezerw zbożowych na dotrwanie do nowych zbiorów.

W początku b. m. wpływy zboża z tytułu podatku gruntowego przekroczyły liczbę 60 tys. ton.

Zboże z podatku gruntowego, w zależności od jakości i od miejsca położenia punktu zsypu, jest przeznaczone od razu na bieżące zaopatrzenie miast, bądź też kierowane do magazynów położonych w wielkich ośrodkach miejskich jako rezerwa na przyszłe miesiące.

OŚWIATA i KULTURA WSI

FELIKS POPŁAWSKI

O właściwą reformę wiejskiej szkoły podstawowej

W poprzednim numerze omawialiśmy przyczyny pokrzywdzenia dziecka wiejskiego w zakresie szkolnym. Obecnie zastanowimy się nad drogami naprawy tego, bardzo niekorzystnego i krzywdzącego stanu rzeczy.

GŁÓWNA TRUDNOŚĆ

Główna przyczyna trudności szkolnych na wsi jest niezależna od ludzi planujących system szkolny, gdyż wynika ona z układu terenowego wsi.

Najbardziej pełnowartościową szkołą powszechną jest szkoła pełna pod względem organizacyjnym, czyli dawniej siedmio, a obecnie ośmioklasowa. Szkoła taka powinna mieć 7 albo 8 nauczycieli. Ale żeby taka szkoła mogła powstać, musi znaleźć się w danej miejscowości odpowiednia ilość dzieci, tak aby na każdego nauczyciela wypadała jedna klasa, licząca przeciętnie około 40 dzieci. Wynika z tego, że dla utworzenia w danej wsi pełnej szkoły 8-klasowej potrzeba około 320 dzieci.

Wiemy, że jest to duża liczba, jak na ilość mieszkańców przeciętnej wsi, i że tylko bardzo duże wsie mogą się zdobyć na taką ilość dzieci. Dlatego też sieć pełnych szkół powszechnych — siedmio lub ośmio klasowych — jest na wsi dość rzadka.

Możnaby oczywiście wziąć za zasadę mniejszą ilość dzieci na jednego nauczyciela, ale trzeba mieć świadomość, że to by wydatnie zwiększyło ilość nauczycieli w Polsce, których i tak jest brak oraz podniosło by bardzo sumę wydatków na szkolnictwo z kasy państwowej, na co skarb państwa niełatwo może się zdobyć.

To też przed ostatnią wojną widzieliśmy zjawisko wręcz odwrotne, to znaczy, że nie tylko nie zmniejszano, ale podwyższano ilość dzieci na jednego nauczyciela szkoły powszechnej i że liczba ta dochodziła do 60 a nawet więcej. Wytwarzało to oczywiście stan nadmiernego przeładowania klas i przeciążenia nauczyciela pracą, ale było nieuniknione, wobec szczupłości państwowego budżetu oświatowego z jednej strony, z drugiej zaś wobec zrozumiałej dążności do pomieszczenia w szkole powszechnej możliwie wszystkich dzieci w wieku obowiązku szkolnego.

Wiemy o tym, że pomimo wspomnianego powyżej przeładowania klas oraz przeciążenia nauczycielstwa w latach bezpośrednio przedwojennych, liczba dzieci, które nie znalazły miejsca w szkole, dochodziła prawie do miliona, co stanowiło ciężki grzech ówczesnych rządów sanacyjnych w Polsce.

SZKOŁA W KAŻDEJ WSI.

Kiedy 30 lat temu zakładano pierwsze podwaliny pod ustrój szkolnictwa powszechnego na wsi, wieś nie odniosła się biernie do tej sprawy. Stan rozbudzenia społecznego i uświadomienia kulturalnego wsi był już tak daleko posunięty, że wieś wzięła czynny udział w rozwoju szkolnictwa powszechnego po pierwszej wojnie światowej. Dążąc do zakładania szkół powszechnych i czynnie współdziałając w tym kierunku, chcieli chłopi — ze względów zupełnie zrozumiałych — mieć tę szkołę jak najbliżej, a jak najbliżej, to znaczy w każdej wsi.

Trudno mieć pretensje do ludzi wiejskich, — dla których w pierwszych latach po pierwszej wojnie światowej nowoczesna szkoła powszechna była całkowitą nowością, — że nie przewidywali jakie będą następstwa słusznego zresztą hasła: szkoła w każdej wsi. Przewidywać i planować na przyszłość powinien był ktoś inny. Powinny były to uczynić przede wszystkim państwowe władze szkolne upostaciowane w ówczesnym Ministerstwie Oświecenia Publicznego. Obowiązane one były do stworzenia koncepcji ustroju szkolnego, któryby z jednej strony uwzględniał realne warunki rozmieszczenia i gęstości zaludnienia wsi, z drugiej zaś — wskazywał drogi przezwyciężenia tych trudności i kierował odpowiednio chłopski pęd do oświaty na drogę przemyślanej i planowej instytucji szkolnych.

Niestety, stwierdzić należy, iż ówczesna biurokracja szkolna nie zdała w tej dziedzinie egzaminu. Zamiast wysilić się nad stworzeniem koncepcji wybiegającej w przyszłość, ówczesne Ministerstwo Oświecenia Publicznego poszło po linii najmniejszego oporu, ustalając stan wytworzony samorzutnie przez chłopski pęd do oświaty, to jest zasadę: szkoła w każdej wsi, bez jakiej kolwiek koncepcji wiązania tych szkół, bez jakiej kolwiek nadbudowy.

ZASADA 3-KILOMETROWEGO PROMIENIA.

Jedyną wytyczną, normującą rozbudowę sieci wiejskiego szkolnictwa powszechnego, którą wówczas stworzono, była zasada 3-kilometrowego promienia odległości domu dziecka od szkoły. Była to zasada stworzona przy zielonym biurku, bez dostatecznego wniknięcia w rzeczywiste warunki i stosunki życia wiejskiego. Nie rozwiązywała ona w sposób właściwy żadnego istotnego problemu ustrojowego szkoły powszechnej na wsi, a wręcz przeciwnie — krępowała, a nawet przekreślała wszelkie próby i wysiłki myślowe ludzi, związanych bliżej z wsią i głębiej wnikających w jej istotne warunki, potrzeby i możliwości oświatowe.

Wprowadzona do ustawy ustrojowej zasada 3-kilometrowego promienia odległości domu dziecka od szkoły ustabilizowała na wsi na cały okres międzywojennego dwudziestolecia siedem odrębnych typów szkoły powszechnej, poczynając od jednoklasówki (czyli szkoły o jednym nauczycielu) a kończąc na szkole 7-klasowej.

BRAK ORGANIZACYJNEGO POWIĄZANIA

Szkoły te nie były niczym między sobą powiązane. Nawet szkoły jedno klasowe, leżące w parokilometrowej od siebie odległości, stanowiły całkiem odrębne „suwerenne mocarstwa", pomiędzy którymi nie było żadnej więzi ustrojowo - organizacyjnej. Ponieważ zaś każda szkoła — jedno, dwu, trzy, czy siedmioklasowa obowiązana była realizować siedmioletni obowiązek szkolny dziecka, przeto dla spokoju biurokratycznego sumienia — wymyślono w odniesieniu do jedno i dwuklasówek zupełnie nierealną i chybioną życiowo koncepcję dwu i trzyletnich klas o niby to odrębnych cyklach programowych, o czym wspominaliśmy już w poprzednim artykule.

NIEDZE I ZAPORY.

Stan ten ogromnie utrudnił nie tylko dostęp dziecka wiejskiego do szkoły średniej, ale nawet dobrowolne przenoszenie się dzieci z niżej do wyżej zorganizowanej szkoły powszechnej. Różne były praktyki, utrudniające to przechodzenie z jednej do drugiej szkoły powszechnej. Organizowano egzaminy wstępne dla przechodzących do szkoły wyżej zorganizowanej, przyjmowano o jedną klasę niżej, a jeżeli — broń Boże — trzeba było przy tym przechodzeniu ze szkoły do szkoły przekroczyć granice gminy, co się zresztą dość często zdarzało, to wówczas powstawała konieczność zawiłych rozliczeń pomiędzy sąsiednimi gminami i dozorami szkolnymi, gdyż władze samorządowe gminy posiadającej siedmioklasówkę nie chciały bez opłaty przyjmować do niej dzieci z gminy sąsiedniej. Nie było przy tym żadnych ogólnych zasad tych rozliczeń i każda gmina inaczej regulowała tę sprawę.

Ile dzieci chłopskich — wybitnie zdolnych i pragnących się uczyć — utknęło po drodze na tych „rafach podwodnych", tego oczywiście nikt dziś zliczyć nie potrafi.

ZASADY USTROJOWE WIEJSKIEJ SZKOŁY PODSTAWOWEJ

Nie można poprzestać na rozważaniu braków i błędów popełnionych w przeszłości. Jeżeli poświęcamy tej sprawie nieco uwagi, to jedynie w tym celu, aby lepiej zdać sobie sprawę, co należy usunąć, a czego uniknąć przy planowaniu nowej struktury szkolnictwa powszechnego na wsi. Rzecz jest aktualna, gdyż żyjemy przecież w okresie dokonywania reformy szkolnej w naszym kraju.

Jest to zbyt ważna sprawa dla szerokich mas chłopskich, aby mogła być rozważana jedynie w zaciszu gabinetów ministerialnych, tym bardziej, że jej zrealizowanie wymaga zrozumienia i czynnego ustosunkowania się tak szerokiego ogółu rodziców ,jak i chłopskich organizacji społecznych oraz niższych ogniw samorządu wiejskiego. Przybliżenie tej sprawy szerokiemu ogółowi naszych czytelników oraz ułatwienie pogłębionego jej zrozumienia jest celem naszych rozważań na tym miejscu.

A więc do rzeczy.

Główne zasady ustrojowe wiejskiego szkolnictwa podstawowego możnaby streścić w następujących punktach wytycznych:

1. Granice wiejskiego rejonu szkolnego powinny być tak zakreślone, aby każde dziecko, mieszkające na terenie danego rejonu, znalazło się w zasięgu pełnej 8-klasowej szkoły podstawowej.

2. Wiejski rejon szkolny jest w zasadzie wielopunktowy, przy czym w centralnym punkcie rejonu znajduje się pełna szkoła 8-klasowa, zaś w innych miejscowościach, objętych granicami rejonu, pracują powiązane z nią organicznie filie, obejmujące niższe klasy szkoły podstawowej o stopniu organizacyjnym uzależnionym od ilości dzieci w danym punkcie.

3. Wyższe klasy szkoły centralnej skupiają starszą młodzież szkolną z obszaru całego rejonu szkolnego, przy czym uczęszczanie tej młodzieży do szkoły centralnej jest obowiązkowe w granicach wieku obowiązku szkolnego.

4. Dostawanie się dzieci starszych z obszaru rejonu do szkoły centralnej może być realizowane różnorodnie:

a) przez dochodzenie z bliższych odległości w porze wczesno-jesiennej i wiosennej;

b) przez dojeżdżanie tanimi rowerami, produkowanymi masowo dla tego celu;

c) przez dojeżdżanie końmi organizowane przy pomocy samorządu gminnego;

d) przez dojeżdżanie autobusem samorządowym lub spółdzielczym, krążącym na terenie rejonu szkolnego po z góry wytyczonej trasie;

e) wreszcie sprawa może być rozwiązana przez założenie w centrum rejonu samorządowej lub spółdzielczej bursy, pozostającej pod opieką grona nauczycielskiego szkoły centralnej, a opartej na świadczeniach w naturze ze strony zamożniejszych rodziców, przy daleko posuniętym systemie zniżek i zwolnień dla młodzieży niezamożnej.

5. Wszystkie punkty szkolne na obszarze danego rejonu szkolnego stanowią jedną całość organizacyjną i ustrojową o ściśle ustalonym powiązaniu i współzależności wzajemnej, pozostającą pod jednym wspólnym kierownictwem.

Troska i myśl twórcza zamiast mechanicznej zasady.

Jedno, co wynika z powyższych zasad w sposób oczywisty, to oderwanie struktury terenowej rejonu szkolnego od mechanicznej zasady jakiegoś sztywnego promienia odległości domu od szkoły. Jeżeli chcemy, żeby każde dziecko chłopskie miało dostęp do 8-klasowej szkoły podstawowej, to wobec różnej gęstości zaludnienia poszczególnych okolic wiejskich oraz różnorodności warunków rozmieszczenia i kształtów osiedli wiejskich — nie będziemy mogli ustalić w tym zakresie stałego miernika odległości. Nie będzie to zresztą ani potrzebne ani pożyteczne.

Nieużyteczna była również dotychczasowa zasada 3-kilometrowej odległości domu od szkoły. Wiadomo bowiem, że dziecko siedmio, lub ośmioletnie nie przejdzie piechotą do szkoły trzech kilometrów w jesienne słoty i roztopy, czy też w zimowe zawieje i mrozy, gdy tymczasem dzieci starsze, 10—15-letnie, z powodzeniem mogą pokonywać nawet odległości większe, 4 — 6 kilometrowe, szczególnie przy ładnej pogodzie w porze wczesno-jesiennej lub wiosennej.

Wieś zasłużyła na zaufanie.

Nietrudno jest stwierdzić, iż czynniki biurokratyczne, planujące system szkolny na początku międzywojennego dwudziestolecia, nie miały dostatecznego zaufania do zrozumienia spraw szkolnych ze strony mas chłopskich i do skuteczności zaopiekowania się tymi sprawami ze strony chłopskiego samorządu oświatowego oraz samorządu gminnego.

Na skutek tego braku zaufania większość obowiązków związanych ze szkolnictwem przekładano na czynnik państwowy, który nie miał możności ich realizowania, a chłopskim czynnikom społecznym i samorządowym nie dawano dostatecznie szerokiego zakresu działania.

Obecnie, po prawie 30-letnim okresie prób i doświadczeń naszego życia społecznego i państwowego, mamy dość argumentów przekonywujących o czynnym i pozytywnym ustosunkowaniu się

ZBLIŻA SIĘ ZIMA POMÓŻ NIESZCZĘŚLIWYM.
ZŁÓŻ NIECO ZBOŻA I ZIEMNIAKÓW,
A URATUJESZ NIE JEDNĄ RODZINĘ OD GŁODU.
CAŁA WIEŚ POWINNA WZIĄĆ UDZIAŁ W AKCJI
KOMITETU POMOCY ZIMOWEJ

warstwy chłopskiej do spraw oświaty i szkolnictwa, aby z pełnym zaufaniem powierzyć chłopskim czynnikom samorządowo-społecznym zrealizowanie rzeczowej strony powszechnego nauczania.

Już dawno bowiem wieś wyrosła z okresu bezkrytycznego hołdowania zasadzie — szkoła w każdej wsi, bez wnikania w jakość tej szkoły.

Nie od dziś mamy oczywiste dowody orientacji wsi w sprawach szkolnych, bo na szereg lat przed drugą wojną światową nierzadkie były dalegacje chłopskie, docierające do Kuratoriów szkolnych, a nawet do Ministerstwa Oświaty z prośbą o podwyższenie stopnia organizacyjnego szkoły, tak aby dzieci chłopskie z danej okolicy mogły mieć dostęp do pełnowartościowej szkoły powszechnej, otwierającej drogę do szkół średnich, a nie stanowiącej zamkniętej ślepej uliczki.

Opierając się na tych przesłankach występujemy z wnioskiem powierzenia opieki nad realizacją wiejskiej 8-klasowej szkoły podstawowej chłopskiemu czynnikowi społeczno-samorządowemu z głębokim przekonaniem, iż wywiąże się on dobrze z tego odpowiedzialnego zadania.

Niech tylko państwo zrobi to wszystko, co do niego należy — niech dostarczy odpowiednio uposażonych nauczycieli, niech da odpowiednie normy prawne i ramy ustawowe podstawowej szkole wiejskiej, niech dopomoże w budowie gmachów szkolnych — a chłopi napewno dobrze spełnią przypadające na nich zadania.

Adolf Dygasiński — pisarz chłopski

Dygasiński powoli odchodził w zapomnienie. Akurat wtedy, gdy na jego twórczość zaczął nadchodzić właściwy czas. Uprzednio bowiem Dygasiński nie był dostatecznie rozumiany. Zaledwie nieliczni odczuwali w jego twórczości istotny sens i prawdy nowe — szczerze polskie, plemienne, narodowe.

Dygasiński był przede wszystkim człowiekiem po przez którego przemawiał duch przyrody, objawiony w widomych formach życia na ziemi. Wnikliwie podpatrywał to życie, wczuwał się w jego głębię, szukał i odnajdywał prawdy wywierające odrodzeńczy wpływ na rozwój ducha ludzkiego na ziemi. Jeśli jednak te prawdy nie wtargnęły do wnętrza tej części społeczeństwa, które wówczas cośkolwiek czytało — to tylko dzięki specjalnym warunkom: byliśmy w niewoli i pewien odsetek czytającego ogółu uciekał się przede wszystkim do literatury patriotycznej, bądź to o podkładzie szlacheckim, bądź też demokratycznym i niepodległościowym. Zaś olbrzymia większość czytającego ogółu uganiała się za literaturą rozniecającą różnorakie i niesamowite dreszczyki. W tym względzie polska twórczość literacka ulegała obcym wpływom, idącym z zachodu i ze wschodu. To nie znaczy, aby na zachodzie czy na wschodzie nie było niczego godnego — ale faktem jest, że na grunt polski przeszczepiano przede wszystkim to, co miało cechy wynaturzenia. Rzecz tedy jasna, że twórczość Dygasińskiego w takich warunkach znajdowała się jakby poza nawiasem — czy też może jakby w przedsionku literatury.

Mówiąc językiem dzisiejszym — Dygasiński był pisarzem chłopskim. Nie dlatego, by słowem pisanym walczył albo upominał się o sprawę chłopską — ale dlatego, że po chłopsku patrzył na świat i życie, po chłopsku podpatrywał ducha przyrody i z przyrody czerpał soki twórcze, z których wyrastały drogowskazy rozwoju życia po przez plemienność ku ideałom ogólnoludzkim.

Dygasiński w tamtych czasach był syntezą chłopskiego myślenia i chłopskiej filozofii. Dla Dygasińskiego nie było życia wartościowego i niewartościowego. Było życie nieustannie szamocące się o rozrost, o rozwój, o przedłużenie swego gatunku. W tym zjawisku szamotania się życia — patrzył jednakowo na najdrobniejszą kruszynkę — mysikrólika — jak i na niedźwiedzia, czy człowieka. Odczuwał śmiertelne szamotanie się do życia napadniętego przez wrony zająca — odczuwał też i podnietę wron atakujących w imię zaspokojenia głodu. Odczuwał psa a zarazem i jego władcę. Po przez to odczuwanie zapytywał: — w imię czego to wszystko? jaki tego sens i ku jakim celom to zmierza. Powiada wreszcie: „złe w złości swojej ponosi karę i ku zagładzie samo podąża. Życie zła, niedoli wszelkiej jest doczesne i na śmierć skazane". Prawda ta na wskroś z chłopskiego myślenia ujawniona, prawda głęboka, a niezbicie uzasadniona w dziejach ludzkich. W odniesieniu do naszych polskich dziejów wewnętrznych uzasadnia tę prawdę degeneracja możnowładztwa przy co raz szybszym dźwiganiu się ku człowieczości — ongiś bezbronnych i poniewieranych chłopów. Dygasiński znajduje w księdze przyrody takie dla tych spraw uzasadnienie: — pasibrzuchy zbytecznie roztyłe wśród wygód są wstrętne dla przyrody, która lubi wdzięk pracy dzielnej i skazuje na zagładę niewieściuchów tłustych, zwyrodniałych".

Na drodze przyrodniczego myślenia Dygasiński zdobył i tę prawdę, że chłop jest rdzeniem narodu. Po przez swoje poczucie się z ziemią za jedno — i po przez twórczą pracę na tej ziemi — chłop jest istotą bytu i kultury narodowej. O jednym z bohaterów swoich mówi: „Według obyczaju żegnał się krzyżem, poprawiał czapkę na ucho, prowadził dalej świętą robotę chłopską: orał, siał albo żął, kosił. Rycerz bohaterski ziemi, choć bez pancerza! Ocierał rękawem koszuli pot z czoła, a powtarzał w myśli przy orce: Ziemia pachnie chlebem!".

Dygasiński pierwszy podpatrzył, odczuł, i zrozumiał tę wielką prawdę — iż to, że chłop nie myśli o łupiestwie, o rozlewie krwi — ani też nie obmyśla sposobów oszukaństwa czy zdrady — jeno z miłością tworzy chleb powszedni wespół z przyrodą całą — że jest to wartością fundamentalną na drogach rozwoju życia ludzkiego na ziemi.

Te prawdy i idee z nich płynące rozrastają się dzisiaj w świadomym ruchu społecznym młodych pokoleń chłopskich. To też te młode pokolenia przyjmą dzisiaj tworzywo Dygasińskiego jako swoje własne — chłopskie, wspominając ze czcią i głęboką wdzięcznością twórcę „Godów życia" i wielu innych opowieści, nowel i bajek.

Dzieła Dygasińskiego istotę ruchu młodych pokoleń chłopskich setnie wspomogą i na dalszy jej rozwój posłużą.

St. W.

ADOLF DYGASIŃSKI

O zajączku sprawiedliwym

Dzień był majowy, prześliczny. Pod dzwonnicą siedział siwiuteńki staruszek, Kuba Malwa. Otoczyła go gromadka dzieci słuchających z ciekawością jego historii o „zajączku sprawiedliwym".

— „Był to ongi w Morzelanach chłop Maciek, człowiek dobry, jeno nędzarz i głupi.

Raz poszedł do lasu, zbiera tam susz, okrzesuje sęki uschłe, gałązki, składa sobie to na kupkę. W tem słyszy — coś opodal jęczy, jakby prosiło o miłosierdzie. Miał lęk, ważył się — iść nie iść, zobaczyć. A no, poszedł ostrożnie, patrzy, co być może.

Oto sosna ogromna się zwaliła i przygniotła srodze niedźwiedzia, aż mu ślepie na wierzch wylazły.

— Zlituj się nade mną, człowiecze, ocal mi życie! — mówi żałośnie to niedźwiedzisko.

Chłopa zdjęła litość, zabrał się do roboty: z biedą podsadził pod kłodę drąg jeden, drugi. Wysilał się potem i co który drąg podniósł, zaraz podstawił pod niego soszkę — podstawkę taką. Kapał mu z czoła pot, ale zwierzę ocalił i sam wrócił do domu.

Upłynął jakiś czas. Maciek zapomniał o swoim uczynku, idzie znowu na zbierkę do lasu, spotyka jak raz tego samego niedźwiedzia, który wręcz pyta:

— Tyś to, chłopie, ocalił mi niegdyś życie?

— Jużci ja, albo co?

— Bo, widzisz przyjacielu, chciałbym ci dać koniecznie nagrodę, jako mię okrutnie korci, żem ci winien wdzięczność.

— Co znowu za nagrodę?

— Kochanku, ja cię zjeść muszę — nie ma rady!

— Śmiałbyś, kudłaczu jakiś, dobroczyńcę swojego zabijać?

— Przecież każdy na tym świecie za dobre złem płaci, to i ja nie mogę ci się inaczej wywdzięczyć.

— Gadanie! Tylko podły tak robi! Sprawiedliwość, wdzięczność były, są i będą na świecie.

Więc niedźwiedź w śmiech.

— Jeszczem też takiego głupca, jak żyję, nie widział — powiedział — ale słuchaj, ja ci przyznam słuszność, jeżeli znajdziesz sędziego, który sprawę między nami rozsądzi podług ciebie.

— Znajdę! — zawołał Maciek i poszedł szukać sędziego.

Spotkał chłopa.

— Pójdźcie — mówi mu — zróbcie sąd między mną a niedźwiedziem!

Chłop poszedł, niby to słucha, o co chodzi, a Maćka łokciem trąca, mruga na niego i do ucha mu szepce:

— Powiedz najprzód, ile mi zapłacisz, jeśli sprawę osądzę na twoją korzyść? A nie, to przegrasz.

Niedźwiedź zaraz zmiarkował zmowę i ryknął:

— Sprawiedliwości nie można kupić ani sprzedać! Tym mi oczu nie zamydlicie.

Maciek podrapał się w głowę:

— Źle, kiedy człowiek jest takim sędzią!

Biegnie szukać innego.

Napotkał wołu, wiedzie go, zaprasza, żeby sądził.

— Czym ja głupi? — wół odrzekł — widzę przed sobą dwóch swoich rzeźników i rad będę, jeżeli choć jednego z was licho weźmie... Jeszcze tego brakuje, żebym takim sprawiedliwość oddawał! — Ryknął, zadarł ogon i uciekł.

Zbierało się na płacz Maćkowi, myślał, że sprawiedliwość, wdzięczność to rzecz zwyczajna, razem ze światem stworzona.

Idzie, znowu szuka sędziego, a tu jaskółeczka siedzi na gałęzi i świegota:

— Ani zbyt wielkiego, ani zbyt małego nie bierz, Maćku!

— Uhm! — pomyślał chłop. — Trzeba będzie wziąć barana.

Znalazł barana, prowadzi, pyta:

— Jakież twoje zdanie?

Ten beknął, klnie się:

— Ja sam nie znam żadnej sprawiedliwości ani niesprawiedliwości, wdzięczności ani niewdzięczności! Mogę tu pobeczeć i na tym koniec... Jeżeli wam o zgodę chodzi, nasz pies owczarski — doskonały sędzia: jednego barana w kark, drugiego za łeb, w natyłki! — i my, tysiące owiec, musimy żyć w zgodzie: Oo, nasz kundel jest wielki sędzia!

Niedźwiedziowi oczy zaświeciły z radości.

— Chłopie — powiada — wdzięczność dla ciebie gryzie mię i truje coraz bardziej! Zjeść cię koniecznie muszę, żeby się wywdzięczyć.

— Zaczekajże — chłop mówi — ten baran jest głupi i, jak świat światem, baran sędzią nie bywał, ale poczciwca tu jednego sprowadzę.

Bieży Maciek i psa wzywa:

— Wierneś jest zwierzę, pewnie masz w sobie wdzięczność i sprawiedliwość.

Opowiedzieli mu sprawę i nastają: — „Sądź podług wiecznej sprawiedliwości świata!"

Pies się zamyślił, a potem rzecze:

— Wczoraj w nocy zbóje napadli mojego pana, ja go w porę ostrzegłem, ocaliłem mu życie, majątek, a on mi dzisiaj przez wdzięczność i sprawiedliwość wsypał takie kije, że oto łazić nie mogę.

Maciek w rozpaczy pędzi i myśli sobie:

— Głupi jestem, że jaskółki słucham! Ani zbyt duży, ani zbyt mały — niemądre słowa... Konia przyzwę, to jest zwierzę poczciwe ze skórą i kościami.

Przyszedł koń i powiada:

— Ja znam wybornie wdzięczność i sprawiedliwość, gdyż wożę, noszę swojego pana i zarabiam się w pługu dla niego.

— No i cóż? — pyta Maciek uradowany.

— Za to mię pan głodem morzy i biczem srogo płaci.

— O, mocny Boże! — wykrzyknął Maciek strapiony — czy już z Twojego ślicznego świata zginęła wdzięczność i sprawiedliwość?

A jaskółeczka świegoce:

— Ludzie nauczyli swojskie zwierzęta niewdzięczności, niesprawiedliwości... Twój sędzia, Maćku, ani zbyt wielki, ani zbyt mały, ale — dziki być musi!

— Pewnie mądralę - lisa trzeba mi przyzwać! — rzekł sobie i sprowadził lisa.

Kita ogonem na prawo, na lewo macha, oczyma strzyże, sprawy wysłuchuje i nareszcie powiada:

(Dalszy ciąg w numerze następnym)

Wydawca: NKW PSL Redaguje Kolegium Redakcyjne
Redakcja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 85 pok. 207, czynna codziennie od godz. 10 do 15 Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 83
Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Prenum. zbiorowa (od 3-ch egz. wzwyż na jeden adres po zł. 15 mies. Cena pojedyńczego num. 5 zł.
Opłatę za prenumeratę należy przekazywać przekazem pocztowym pod adresem administracji
B-42060 Skład Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej, Al. Jerozolimskie 83, tel. 8.69-1 Tłocz. druk. „Czytelnik", Marszałkowska 3/7